Cena 10 groszy.

Redakcja Kopcia 4. Tel. 122-24 ... Administracja Kopcia 4. Telefon 122-41. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny ... do ... po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji ...
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna ...
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 191 — Łódź, czwartek 13 lipca 1933 r.

Inż. Wacław Wojewódzki



powołany na stanowisko komisarza rządowego w Magistracie m. Łodzi.

Po wczorajszych niespodziankach na Placu Wolności...

Komisarz Wojewódzki i rada przyboczna?

Uchwalone odszkodowania i djety dla członków magistratu nie zostaną zrealizowane.

Łódź, 13 lipca. Jak wiadomo, dziś weszła w życie nowa ustawa samorządowa. Wiadomo było również, iż miał ulec zmianie cały dotychczasowy tok prac magistratu i rady miejskiej. Tymczasem zarządzenie władz nadzorczych przekreśliło wszystko, co planował magistrat i co uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu rada miejska.

Prezydent miasta, p. Ziemięcki, wiceprezydenci: Rapalski i dr. Wieliński oraz ławnicy: Joel, Adamski, Harasz, Smolik, Purtal, dr. Margolis, Kuk i Izdebski przestali w dniu wczorajszym

urzędować.

Obecnie, aż do nowych wyborów, kierować będzie nawą gospodarki miejskiej komisarz rządowy inż. Wojewódzki. On też wprowadzi w życie wszystkie postanowienia nowej ustawy samorządowej i przygotuje grunt do objęcia władzy przez przyszły magistrat, który wyłoniony zostanie z wyborów, przeprowadzonych na mocy nowej ordynacji wyborczej.

Jeśli chodzi o powzięte ostatnio uchwały rady miejskiej, to jak wyjaśniają władze, będą one musiały być przesłane do zatwierdzenia urzędowi wojewódzkiemu.

Uchwały np. dotyczące odszkodowań i emerytur dla członków magistratu, będą zakwestjonowane, gdyż jeszcze na posiedzeniu plenum rady, zakwestjonowane zostało quorum. Emerytury, przyznane na podstawie statutu emerytalnego, **nie będą uchylone,** o ile oczywiście będą w zgodzie z przepisami prawnemi.

Okazuje się że uchwalone, na mocy nowej ustawy, odszkodowania i djety dla członków magistratu nie zostaną zrealizowane i tylko część członków magistratu **przejdzie na emeryturę.**

Sama reorganizacja pracy w magistracie zostanie już przeprowadzona przez kom. Wojewódzkiego.

RADA PRZYBOCZNA?

W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego kom. Wojewódzki odbędzie konferencję z naczelnikami wydziałów, w piątek, względnie w sobotę zwoła

konferencję prasową,

na której podzieli się swemi zamierzeniami na najbliższy okres czasu.

Wielkie zainteresowanie budzi w obecnej chwili, czy nowomianowany komisarz rządowy będzie sprawował rządy sam, czy też dobierze sobie t. zw. radę przyboczną.

Sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Jeżeli okaże się, iż inż. Wojewódzki nie podoła sam **nawałowi spraw** wówczas zwróci się on do urzędu wojewódzkiego z wnioskiem o zamianowanie 5 obywateli łódzkich jako członków rady przybocznej.

Szczegóły rozwiązania rady miejskiej w Łodzi na stronie 5-ej.

Katastrofa lotniczki.



Lola Schröter, słynna — kobieta ze spadochronem — mistrz skoków lotniczych złamała obie nogi podczas wypadku.

Dolar 6,05.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6,30, w płaceniu 6,20. dolar złoty w żądaniu 9.32, w płaceniu 9.30; funt angielski w żądaniu 29.60, w płaceniu 29.50, rubel złoty w żądaniu 4,95, w płaceniu 9.40; marka w żądaniu 2,11, w płaceniu 2.10. za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35 Bank Polski dziś w godzinach porannych kupował dolary po 6.05.

Nietakt angielskiego oficera.

Niepoczytalny polityk.

GDYNIA, 13.7 Na angielskim statku „Baltonia", który kursuje regularnie pomiędzy Gdynią i Londynem, zdarzył się bardzo niemiły incydent.

Otóż w czasie ostatniej podróży do Gdyni, gdy na pokładzie znajdowało się w charakterze pasażerów zgórą dwudziestu angielskich turystów i kilkunastu Polaków, jadących z Ameryki do Polski via Londyn, podczas śniadania pierwszy oficer Thomas wyraził się publicznie, że Polska ukradła Litwie Wilno, i że zgwałciła traktat wersalski.

Obecna przy tem p. Zofja Romerowa, żona adwokata z Nowego Jorku zaprotestowała przeciw podobnym oszczerstwom i interwenjowała w tej sprawie u kapitana statku, który obiecał jej, że coś podobnego się nie powtórzy.

Satysfakcję tę za gruby nietakt angielskiego oficera uważać należy za zupełnie niewystarczającą, tembardziej, że statek „Baltonia" utrzymuje się z przewozu towarów i podróżnych z Polski do Anglji i odwrotnie.

Straszliwy karambol na szosie.

Okropna śmierć handlarza.

Poznań, 13 lipca. Wczoraj o godzinie 23-ej wydarzył się na szosie Kostrzyń-Środa

nieszczęśliwy wypadek autobusowy

który pociągnął za sobą śmierć jednej osoby. Jednokonnym wozem jechał szosą handlarz Waligórski. W pewnej chwili jadący za nim samochód usiłował wóz wyminąć tak nieszczęśliwie iż auto wpadło

całym impetem

na wóz zabijając na miejscu handlarza i konia.

Wspaniały przelot 2.400 km. ponad oceanem.

Włoska eskadra na amerykańskiej ziemi.

Spotkanie gen. Balbo z pułk. Lindberghiem w Cartwright.

Rejkiavik, 13 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Wczoraj o godzinie 6-ej rano nastąpił start eskadry generała Balbo do Cartwright na Alasce. Na trasie znajdowało się

kilka okrętów wielorybniczych,

wynajętych w swoim czasie przez generała Balbo dla obserwacyj meteorologicznych. Zadaniem okrętów było asekurować lot i przybyć natychmiast z pomocą, gdyby jakiś włoski hydroplan musiał wodować na trasie skutkiem defektu motoru. Przy odlocie było obecnych tysiące ludzi. Lotnicy włoscy przed odlotem wyrażali swe zadowolenie, że

mogą kontynuować lot. —

Ostatnie meldunki meteorologiczne były dość pomyślne — dobra widoczność na całej trasie, wiatry północne i spokojna fala. O godz. 14-ej min. 50 według czasu miejscowego eskadra generała Balbo przybyła do Carwright. Pierwsza ukazała się grupa samego generała Balbo, w 15 minut później pojawiła się na horyzoncie

druga grupa

hydroplanów, na krótko przed godziną 16-tą trzecia i czwarta. Jedna grupa po drugiej bez wypadku wodowały koło Cartwright.

Najtrudniejszy etap lotu został przebyty bez wypadku.

LOT PUŁK. LINDBERGHA.

Halifax, 13 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Pułkownik Lindbergh wraz z żoną wystartował do Cartwright gdzie spotkał się z eskadrą gen. Balbo. Przez Grenlandję i Islandję Lindbergh leci do Europy.

SZWECJA W OGNIU!

Pożar 20 tysięcy hektarów lasów.

Do gaszenia ognia odkomenderowano wszystkie oddziały wojska.

Sztokholm, 13 lipca. Prasa szwedzka przynosi alarmujące wieści w rubryce p. t. „Kraj nasz pali się ze wszystkich stron". We wtorek z północnej Szwecji nadeszło 75 nowych alarmów o palących się lasach. Ku ogólnemu zadowoleniu spadł po południu deszcz, który znacznie ułatwił

akcję gaszenia.

Niestety w najbardziej zagrożonym obszarze w północnym Norrbotten deszczu nie było.

Palą się przeważnie lasy państwowe, lecz również i własność prywatna. Wiele gospodarstw padło pastwą płomieni.

Zginęło dużo bydła.

Ofiar w ludziach dotychczas nie stwierdzono. Sprzyjający wiatr z błyskawiczną szybkością roznosił płomienie w dalekim promieniu. Ponieważ tamtejsze okolice są słabo zaludnione, lasy paliły się niekiedy dłuższy czas, zanim zdołano zauważyć katastrofę. Wielokrotnie przelatujące samoloty przynosiły dopiero wiadomość o palących się terenach. Wczorajszy deszcz uratował w wielu częściach kraju zagrożone żniwa.

Ponieważ do akcji ratunkowej gaszenia palących się lasów zmobilizowano wszystkich mężczyzn, poszczególne wsie i miasteczka pozostały na opiece kobiet i starców. Niejednokrotnie zdarzało się, że tylko dzięki ich energicznej przezorności, niesione przez wiatr płomienie nie zajęły domostw.

Poza cywilną ludnością odkomenderowano również do gaszenia pożarów wszystkie oddziały wojska.

Niestety wiele koszar, jak np. w Lulea, w tym roku świeci pustkami, bowiem ze względów oszczędnościowych zdolni do wojska w tym roku nie zostali powołani. Oszczędność ta może drogo kosztować państwo, gdyż z powodu braku rąk, akcja ratunkowa posuwa się tylko powoli naprzód, a według dotychczasowego prowizorycznego obliczenia pali się przeszło 20.000 hektarów lasów.

Prawie jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja po drugiej stronie zatoki botnickiej, w Finlandji. Bardzo wiele gospodarstw poszło z dymem. Z oddalonych od siebie niekiedy o setki kilometrów miejscowości wołają telefonicznie i telegraficznie o pomoc. W dniu wczorajszym istniało w całym kraju okropne zamieszanie i panika, tak, iż trudno było dostać szczegółowych informacyj.

W ESTONJI.

Tallin, 13 lipca. W Estonji panują silne upały, dochodzące do 50 stopni C.

Wskutek upałów, zboże zostało spalone taż, że przed Estonją stoi widmo głodu.

Tylko barwniki wyrobu krajowego

przy dostawach rządowych i samorządowych.

Warszawa 13. VII. W łonie rządu rozpatrywana jest obecnie sprawa prowadzenia obowiązkowego używania przy dostawach rządowych i samorządowych

barwników wyrobu krajowego.

Już obecnie przy dostawach wojskowych obowiązuje przepis, aby materjały włókiennicze barwione były barwnikami wyrobu krajowego, wyprodukowanemi z krajowych półfabrykatów. Rozciągnięcie tego przepisu na wszystkie dostawy tkanin dla instytucyj rządowych i samorządowych posiadać będzie

duże znaczenie

dla naszego przemysłu chemicznego stanowiącego ważną gałąź produkcji wymagającą pomocy ze strony rządu.

Tornado nad Chicagiem.



W Chicago szalał huragan, który zniszczył wiele budynków.

Delegacja przemysłowców węglowych u wiceministra Ducha.

Warszawa, 13. VII. Wiceminister opieki społecznej dr. Kazimierz Duch przyjął w dniu wczorajszym delegację Unji Przemysłu Węglowego. Delegacja przedłożyła wiceministrowi memorjał, charakteryzujący ogólne położenie

w przemyśle węglowym,

oraz wysuwający konieczność wymówienia obowiązującej obecnie taryfy płac w kopalnictwie węglowem. Sprawa ta będzie przedmiotem narad zainteresowanych stron, w razie zaś nie dojścia do porozumienia, podana będzie rozważeniu przez komisję pojednawczo-arbitrażową.

Pożar mostu w Tczewie.

Nieostrożni robotnicy.

Tczew, 13. VII. (Od wł. kor.) Na moście wiślanym w Tczewie zapaliła się wczoraj część jezdni kołowej. Pożar powstał od kociołka koksowego, w którym robotnicy zajęci

przy naprawie mostu

gotowali jedzenie. Pożar wkrótce ugaszono; w akcji ratowniczej brała udział straż pożarna z Tczewa i oddziały wojskowe. Powierzchnia na przestrzeni 42 m. kw. uległa spaleniu.

Tragiczną próba przed lotem do stratosfery.

BRUKSELA, 13,7. Znakomity fizyk profesor Cosyns i lotnik balonowy Demuyter przeprowadzali próby w celu przygotowania swego wielkiego lotu do stratosfery

Onegdaj prof. Cosyns chciał wypróbować nowy system wentylatorów i w tym celu wraz z lotnikiem Demuyterem wykonał lot próbny. Obaj piloci znaleźli się w pewnym momencie w niebezpieczeństwie życia, gdyż wentyl gazowy przestał nagle funkcjonować i balonowi, znajdującemu się na ogromnej wysokości, groziła eksplozja.

I dopiero po niesłychanych wysiłkach zdołali prof. Cosyns i Demuyter wypuścić gaz z powłoki balonowej i sprowadzić swój balon zpowrotem na ziemię.

Ustawa o stosowaniu lodu dla celów żywnościowych.

WARSZAWA, 13.7 W Ministerstwie Opieki Społecznej opracowywany jest obecnie projekt ustawy o stosowaniu lodu dla celów żywnościowych.

Projekt ten przewiduje, że we wszystkich zakładach zajmujących się wyrobem przechowywaniem lub sprzedażą artykułów żywnościowych, używany ma być jedynie lód sztuczny.

Zarządzenie to powinno być wzięte pod uwagę przez przedsiębiorców wyrębu lodu i hurtowników przy zawieraniu umów na sezon zimowy 1934, albowiem zmniejszy się niewątpliwie zapotrzebowanie lodu naturalnego.

BANDYCI W TAKSOWCE Nr. 69.
Jednego złapano drugi zbiegł

KALISZ, 13.7 O godz. 15 dwóch osobników zamówiło kierowcę dorożki samochodowej nr. 69 w Kaliszu, by przewiózł ich do Ostrowa. Podczas jazdy na szosie między Skalmierzycami a Ociążem w pow. ostrowskim pasażerowie przedzierżgnęli się w bandytów.

Jeden z nich uderzył kilkakrotnie siedzącego przy kierownicy szofera w głowę jakimś żelazem. Napadnięty szofer nie stracił jednak przytomności i zimnej krwi. Zatrzymał błyskawicznie samochód i wyskoczył. Przeraziło to bandytów, którzy widząc, że napad się nie udał, poczęli uciekać

Napadnięty szofer zdołał przytrzymać jednego z nich, niejakiego Józefa Brudnego z Cieszyna i odstawił na policję. Zbiegły towarzysz Brudnego jest z zawodu szoferem, nazywa się Pawe. Alojzy Kuwecki i pochodzi również z Cieszyna. Zbiegły Kawecki liczy 20 względnie 21 lat, ma przepustkę graniczną do Czechosłowacji, wystawioną przez urząd gminny w Cieszynie i kartę rejestracyjną Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy w Cieszynie na nazwisko Brudnego. Jest on średniego wzrostu i tuszy jasnoblondynem, zaczesującym się z przedziałką w lewą stronę; nosi blond wąsik i „baczki". Ubrany był w bronzowe trzewiki, popielate pończochy w deseń, spodnie sportowe na pasku, siwy swetr wełniany i chodzi bez nakrycia głowy. Za zbiegłym bandytą, który ukrywać się może w południowych powiatach Wielkopolski, zarządzono natychmiastowy energiczny pościg.

Oszuści w sutannach.
Fałszywy „Rycerz Chrystusowy".

Warszawa. 13 lipca. (KAP). W stolicy, jak również i na prowincji chodzą po domach osobnicy, niekiedy przebrani w sutanny księży katolickich, i sprzedają wydawnictwa, polecając je jako katolickie. M. in. kolportują wydawnictwo p. n. „Rycerz Chrystusowy", którego redaktorem jest niejaki Dvoniziak,

fałszywie podający się za księdza.

Ostrzegamy społeczeństwo katolickie przed tego rodzaju wydawnictwami i ich kolporterami, których należy oddawać w ręce policji.

TRUP ŻEBRACZKI pod stosem popiołu.

Wilno, 13. VII. W pow. brasławskim w gminie Jody na samym krańcu wsi Pobiarze mieszkała 44-letnia Anastazja Durgielówna.

Nikt we wsi nie interesował się jej osobą. Miała ona własną, małą chatkę, która była w dość opłakanym stanie. Żyła samotnie, a

trudniła się żebractwem.

Odwiedzała targi okoliczne, gdzie miała swoje stałe placówki.

We wsi kursowała pogłoska, że Durgielówna chowa złoto.

Onegdaj w nocy spaliła się jak świeczka mizerna chatka Durgielowej. Nad ranem policja znalazła na miejscu pożaru pod zgliszczami zwłoki żebraczki, której głowa i kończyny były spalone.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia, czy nie miała w tym wypadku miejsca zbrodnia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Królowej Woli (wieś koło Spały) wybuchł pożar.

Ogółem spłonęło 26 zagród. Razem spłonęły 72 budynki, a więc stodoły, obory i domy mieszkalne.

Straty wynoszą przeszło 200 tys. zł.

(—) W dniu wczorajszym w „Dzienniku Ustaw" ogłoszona została ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach społecznych, która zawiera również ubezpieczenie na starość.

Ustawa scaleniowa obejmuje ubezpieczenie na wypadek choroby w kasie chorych, ubezpieczenie w razie nieszczęśliwego wypadku i ubezpieczenie emerytalne dla robotników.

W ubezpieczeniu na wypadek choroby zmiany polegają tylko na uprawnieniach władz nadzorczych odnośnie zmian okręgów i siedziby kas chorych, likwidacji poszczególnych kas, nadzór nad władzami kasowemi itd. Natomiast bardzo ważne są są przepisy o świadczeniach w razie połogu, które wprowadzają szereg nowych zasad.

A więc świadczenia te obejmują: bezpłatną pomoc leczniczą i położniczą przed, w czasie i po porodzie, zasiłek połogowy na przeciąg 8 tygodni, z których najmniej 6 przypadać powinno po porodzie, zasiłek dla karmiących matek w naturze lub ekwiwalent w gotówce przez 12 tygodni. Zasiłek połogowy wynosić ma 50 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego lub ubezpieczonej. W wypadkach wyjątkowych wolno podnieść wysokość zasiłku o 100 procent i przedłużyć okres zasiłkowy dla położnic do 12 tygodni, z czego 2 tygodnie przed a 10 — po porodzie.

Przepisy nadto wprowadzają ubezpieczenie inwalidzkie i ubezpieczenie na starość, czyli t. zw. emerytalne. Przepisy wykonawcze do tej ustawy, które ukażą się w najbliższym czasie, ustanowią wysokość składek jakie na te świadczenia płacić będą robotnicy i pracodawcy.

(—) W Gdyni wyłowiono z morza topielca, którym okazał się Jankiel Icek Ginsberg łodzianin. Zachodzi możliwość napadu rabunkowego bowiem na głowie topielca znaleziono ranę.

(—) (Put). Do będącej w ruchu fabryki włókienniczej Amdurskiego w Pieszczanikach w woj. białostockiem wtargnęła grupa robotników zamiejscowych, domagając się unieruchomienia fabryki mimo zawartej przed niedawnym czasem umowy zbiorowej między przemysłowcami a związkami robotniczemi. Napastnicy pobili ciężko robotników pracujących. Przybyła na miejsce policja rozproszyła napastników, aresztując prowodyrów, poczem pracę w fabryce nadal podjęto. Podobne zajścia (na tle zmuszania robotników do strajku) powtórzyły się tegoż dnia w pobliskim Supraślu.

Część robotników usiłowała przytem urządzić nielegalną demonstrację.

Mimo wezwania przedstawiciela starostwa tłum nie rozszedł się obrzucając policję kamieniami przyczem padły strzały rewolwerowe.

Policja dała salwę ostrzegawczą, po której tłum rozproszył się.

W wyniku strzelaniny jedna osoba została zabita, a pięć odniosło rany (jedna z nich w następstwie zmarła).

Z pośród policjantów kilkunastu odniosło rany i kontuzje. Spokój w pełni został przywrócony. Na miejsce zajścia przybyli przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych, celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

(—) Ministerstwo Oświaty ustaliło listę 349 szkół średnich, którym przyznane będą z początkiem roku szkolnego 1933-34 pełne lub półpełne prawa publicznych szkół państwowych. Między innemi pełne prawa publiczne otrzymało gimnazjum żydowskie w Łodzi.

(—) Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej dokonano wyboru nowego prezydenta miasta Piotrkowa. Na ogólną liczbę 26 radnych został wybrany dotychczasowy wiceprezydent Bolesław Jabłoński wszystkimi głosami przy 2 wstrzymujących się. Nowowybrany prezydent wybór przyjął.

(—) Część biur Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy mieszcząca się przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza będzie w ciągu dni najbliższych rzeniesiona do nowej siedziby przy ul. Narutowicza 28.

Kontrola bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych odbywać się będzie w nowym lokalu PUPP.

(—) Na szosie Kaliskiej pod Opatówkiem zdarzyła się katastrofa. Autobus zdążający z Łodzi, a prowadzony przez szofera Adama Kwiatkowskiego wskutek nagłego skrętu wpadł do rowu i uległ zniszczeniu. 4 z pośród pasażerów odniosło lżejsze uszkodzenia ciała. Pomocnik szofera Antoni Rajchert z Pabjanic doznał cięższych obrażeń i przewieziono go do szpitala.

(—) Z inicjatywy T-wa Przyjaciół Francji w Łodzi, J. E. ks. biskup dr. W Tymieniecki Będzie celebrował dnia 14 lipca w kościele katedralnym o godz 9 rano uroczyste nabożeństwo dla uczczenia święta narodowego francuskiego — dnia 14 lipca.

(—) „Matin" donosi z Rzymu, że Mussolini wykazuje w ostatnich dniach dużą ruchliwość pod względem politycznym. Jak się zdaje, pakt o nieagresji z Sowietami będzie zawarty w najbliższym czasie, czego zresztą nie ukrywa i rząd, wspominają o tym planie w komunikacie oficjalnym. W związku z temi możliwościami, tutejsze koła oficjalne przewidują przyjazd Litwinowa do Rzymu.

Odnaleziony syn kpitana Skarżyńskieg. pod opieką posła Beczkowicza.

Ryga, 13 lipca. Do poselstwa polskiego w Rydze zwrócił się 15-letni Edward Antoni Skarżyński, który oświadczył, że jest synem kapitana Skarżyńskiego, który

ostatnio przeleciał Atlantyk.

Twierdzi on, że został pozostawiony przez kapitana Skarżyńskiego w r. 1917 wraz z matką, pierwszą żoną Skarżyńskiego. Kpt. Skarżyński przyłączyć się miał wówczas na stacji Łazowej koło Charkowa do grupy ochotniczej armji, operującej przeciwko bolszewikom.

Kpt. Skarżyński dostał się na Syberję, a stąd dostał się do kraju. W międzyczasie żona Skarżyńskiego zmarła wraz z matką, pozostał jedynie syn którym zaopiekował się

jakiś kolejarz.

Edward Skarżyński ukończył szkołę miejską, następnie był posługaczem chłopcem do posyłek, a ostatnio pracował w wielkiej wytwórni lodów w Rydze, na przedmieściu Słoboda. Kręcąc wczoraj wieczorem lody, chłopiec przypadkowo zauważył w gazecie „Swiebodnia" notatkę o powrocie kpt. Skarżyńskiego z Ameryki do Europy. Edwardem Skarżyńskim zajął się p. min. Beczkowicz.

Policjant utonął w Wiśle podczas ratowania kobiet

WARSZAWA 13,7. Posterunkowy III komisarjatu Aleksander Borowiecki udał się wraz z żoną i siostrzenicą do kąpieli na Wisłę.

Było to w miejscu niedozwolonem. W pewnej chwili kobiety natrafiły na głębię i zaczęły tonąć.

Borowiecki rzucił się na ratunek i wyratował obie kobiety, jednak siły go opuściły i sam utonął.

Wkrótce udało się wydobyć zwłoki dzielnego policjanta, lecz wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Scena rozpaczy w pralni chemicznej.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 13 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w pralni chemicznej przy ul. Rzgowskiej 76, w celu samobójczym napiła się kwasu solnego 19 letnia Józefa Szewczyk, prasowaczka zamieszkała w tymże domu. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Emilji, 42 w celach samobójczych napiła się jodyny Helena Cyran. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł Cyranównę do szpitala Okręgowego Kasy Chorych przy ul. Zagajnikowej.

Wczoraj około godziny 12 w nocy przed posesją przy ul. Łącznej 47 w Rudzie Pabjanickiej znaleziono mężczyznę z raną postrzałową lewego udu. Rannym okazał się Szymon Algiert, zamieszkały w tymże domu. Algierta przewieziono do szpitala Okr. Kasy Chorych w Łodzi. W jakich okolicznościach Algiert został postrzelony narazie nie ustalono.

Smutny finał urlopu.

Łódź, 13 lipca. Rozwiązanie Rady Miejskiej i Magistratu m. Łodzi zastało wiceprezydenta Rapalskiego na urlopie wypoczynkowym.

Jak się dowiadujemy wraca on do Łodzi najprawdopodobniej już pojutrze, oczywiście nie do gmachu przy Placu Wolności.

Dwa dni nad polskiem morzem.

Zarząd Zw. Marynarzy Rezerwy w Łodzi zawiadamia członków oraz sympatyków, jak również wszystkich członków Federacji P. Z. O. O., iż wspólnie z zarządem okręgowym Zw. Rezerwistów w Łodzi urządza dwudniową wycieczkę z Łodzi do Gdyni.

Protektorat nad wycieczką raczył objąć kontradmirał Józef Unrug, dowódca floty w Gdyni. Wycieczka wyjedzie z dworca Łódź-Kal. dnia 15 lipca o godz. 20.50. W programie przywitanie wycieczki przez orkiestrę marynarki wojennej, zwiedzanie portu wojennego i okrętów wojennych w towarzystwie oficerów marynarki wojennej, ulgowy wyjazd na Hel, plaża na pełnem morzu. Tanie noclegi. Gwarancja zdrowego, przyjemnego spędzenia czasu nad morzem.

Cena przejazdu w obie strony 14.70.

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro podróży Wagons-Lits Cook, ul. Piotrkowska 64 od 9 rano do 9 wiecz. oraz sekretarjat okręgowy Zw. Rezerwistów, ul. Piotrkowska 109.

Z NIWY LOTERYJNEJ.

Jak się dowiadujemy, jedną z przyczyn, która skłoniła Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej do skrócenia okresu ciągnienia V klasy 27-ej Loterji do 15 dni, jest przyśpieszenie terminu ciągnienia I klasy następnej 28-ej Loterji. Ciągnienie I klasy następnej loterji odbędzie się już w październiku, a nie w listopadzie, jak to było w zwyczaju dotychczas. Przyśpieszenie o cały miesiąc ciągnienia I klasy musiało automatycznie wpłynąć na czas ciągnienia V klasy.

Jeszcze raz podkreślamy z całym naciskiem, że zmniejszenie ilości dni ciągnienia V klasy w niczem nie wpływa na jakość i ilość wygranych. Wszystkie wyznaczone w planie gry wygrane na V-tą klasę w ilości 45 326 i 1200 wygranych pocieszenia będą wylosowane, a jedynie realizacja ziszczonych nadziei nastąpi szybciej.

*

W związku z przyśpieszonem tempem ciągnienia V klasy bieżącej loterji nie od rzeczy będzie przypomnieć graczom o konieczności szybkiej decyzji przy zamianie losów. Gracz, który w pierwszych dniach ciągnienia V klasy wygrał najniższą wygraną, a nie chce stracić szans do wielkich wygranych z miljonem złotych na czele, musi się śpieszyć z zamianą wygranego losu na nowy, o ile rozumie się takie jeszcze będą.

*

Niejednokrotnie słyszy się narzekania graczy na niedostatecznie sprawną obsługę ich przez tego, czy innego kolektora. Bardzo często pretensje gracza są urojone, gdyż ogół kolektorów składa się z bardzo solidnych, wyrobionych kupców. Może jednak zdarzyć się w tym gronie jakiś niedbaluch, czy też zwykły aferzysta. W tym wypadku gracz zamiast narzekać winien zgłosić się osobiście lub listownie do Dyrekcji Loterji która udzieli mu wszelkiej satysfakcji

Ogłoszenie.

Decyzją z dnia 2 czerwca 1933 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w sprawie firmy „Fabryka Wyrobów Trykotowych i Pończoch Teodor Hüffer" w Łodzi, Wólczańska 243 (H. Z. 140/32) postanowił: zarządzić otwarcie postępowania układowego tejże firmy z wierzycielami.

Wobec powyższego z mocy art. 40 i nast. Rozp. Prezydenta Rz. P. z dnia 23 XII 1927 r. niżej podpisany jako Nadzorca Sądowy firmy „Fabryki Wyrobów Trykotowych i Pończoch Teodor Hüffer" wzywa wszystkich wierzycieli tej firmy do zgłoszenia swych wierzytelności wraz z tytułami wierzytelności te usprawiedliwiającemi.

Przyjęcie i sprawdzenie wierzytelności odbywać się będzie w lokalu nadzorowanej firmy przy ul. Wólczańskiej Nr. 243 w Łodzi w dniu 2 sierpnia 1933 r. o godz. 11-ej rano.

W miejscu i w czasie wyżej oznaczonym winni zgłosić się wierzyciele tej firmy osobiście lub przez należycie upoważnionych pełnomocników, celem sprawdzenia ich wierzytelności, a to pod rygorem niewciągnięcia wierzytelności tych na listę i niemożności brania udziału w dalszem postępowaniu układowem. Po sprawdzeniu wierzytelności na zasadzie art. 41 wyżej cytowanego rozporządzenia lista sprawdzonych wierzycieli zostanie wyłożona w Wydziale III-cim Handlowym, Sądu Okręgowego w Łodzi, w dniu 9 sierpnia 1933 roku.

Stosownie do art. 42 tegoż rozporządzenia osobom interesowanym przysługuje prawo w terminie 7-dniowym od daty wyłożenia listy zaskarżyć postępowanie Nadzorcy Sądowego co do wciągnięcia, lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę.

Skargę należy złożyć Sędziemu Komisarzowi, który spór ten rozstrzygnie.

Rozstrzygnięcie Sędziego Komisarza nie pozbawia stron prawa wytoczenia powództwa przez sąd właściwy, a zgodnie z art. 47 cytowanego rozporządzenia.

Nadzorca Sądowy:
Wacław Opaliński.
Adwokat
Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Łódź, dnia 27 czerwca 1933 roku.

Najpiękniejszy zakątek ziemski.

KORSYKA BEZ BANDYTÓW.

Wielkie miasto u progu puszczy.

Calvi w lipcu.

Urok rozpoczął się o czwartej z rana, gdy okręt nasz zbliżył się do przylądka korsykańskiego i skierował się wzdłuż wschodniego wybrzeża Korsyki do Bastia..

Morze przedstawiało się jak gładka lustrzana tafla, w której igrały blaski wschodzącego słońca. Wszyscy pasażerowie, zwabieni pięknością krajobrazu,

byli już na nogach.

Istotnie trudno o piękniejszy widok od tej wyspy, widzianej z morza, którą już Grecy w starożytności nazwali Kalliste, t. j. najpiękniejsza..

Bastia. Wysokie domy w stylu włoskim, o jasnych okiennicach, bladoróżowych lub jasnoniebieskich. Dachy szyfrowe, o nieregularnych zarysach. Atmosfera czynnego ruchu i zamożności. Nad miastem ozdobionem roślinnością, w połowie dziką, w połowie kultywowaną — panorama gór. A ponad wszystkiem — obszar niebios i

jaskrawe słońce.

Dla osób, które rozporządzają tylko krótkim okresem czasu dla pobytu na Korsyce, doradza się po tym widoku Bastia zwiedzenie dwóch miejscowości — Corte, ponieważ leży w samym środku gór korsykańskich, i Calvi, dlatego że reprezentuje Korsykę nadmorską. A pomiędzy obu miastami rozciąga się korsykański „maquis" — zalesiona puszcza, dawniejsze siedlisko słynnych korsykańskich bandytów..

Naturalnie, jeżeli kto rozporządza dłuższym czasem, niech nie ogranicza się do tych dwóch miast tylko. Wszystko na Korsyce jest godne zwiedzenia.. A więc przedewszystkiem Ajaccio, tuż u progu puszczy, a jednak wielkie miasto

o szerokich i jasnych ulicach,

mile witające przybyszów, a zawsze pełne rozgwaru politycznego; Bonifacio, przypominające zarazem Neapol i Afrykę Północną, niezapomniane dla turystów ze względu na swoje groty morskie. Kto lubi latem i zimą olbrzymie lasy, a zarazem spokój i komfort, niech zwiedzi Vizzavonę, a kto lubi grę w golf, niech zatrzyma się na Rudej Wyspie (Ile-Rousse). Zwolennicy gór mogą odbyć wycieczkę na Piana, załudniające zatokę Porto dziwaczną fauną granitową fijołkową z rana a czerwoną wieczorem. Poeci niech snują marzenia swe wśród kwitnących oleandrów Saint-Florent, w cieniu których ongi - podobno — poległa cała armja rzymska, nie mogąc się oprzeć pokusie spędzenia jednej nocy

w tej krainie zieleni i kwiatów...

Miłośnicy epoki napoleońskiej znajdą zadowolenie w zwiedzeniu domu Napolena w Ajaccio...

Nadewszystko jednakże czaruje krajobraz korsykański. Krótko ująć w krótkich słowach całe bogactwo widoków, roztaczających się na krótkiej przestrzeni pomiędzy Bastia a Corte.

Na każdym zakręcie drogi inny przedstawia się widok: po polach z lucerną widzimy kolejno cierniska, winnice, lasy, pinjowe, trzciny nad jeziorem Biguglia, falujące łany zbóż, a następnie — „maquis" — nieopisany w swej różnorodności. Dla opisu jego przytoczymy słowa, ongi napisane o puszczy korsykańskiej przez Maupassanta:

„Nieprzebyty „maquis" składa się z zielonych dębów, krzaków jeżyny i jałowca, drzew mirtowych wawrzynowych i pistacjowych oraz buków, połączonych między sobą pnącem się klematis; z olbrzymich paproci, wiciokrzewu, rozmarynu lawendy i tarniny, a wszystko razem okrywa grzbiety pagórków splataną,

nierozerwalną powłoką".

Podobno puszcza korsykańska jest najpiękniejsza w maju, gdy zakwita różowemi i białemi kwiatami.

Po drodze niejednokrotnie spotykaliśmy wioski z białemi kościołami. Niemal na każdym kroku niespodziewanie pojawiał się przed nami koń lub oślątko. Była bowiem niedziela, a jest w zwyczaju na Korsyce, że zwierzęta świętują niedzielę na swobodzie,

narówni z ludźmi.

Wkońcu masywny zwał gór Rotondo zasłonił nam horyzont. Widziało się wyraźnie w szczelinach szczytów lśniący blask lodowców.. Z wyżyn Rotondo otwiera się wspaniały widok na panoramę Korsyki.

Wszystkie pamiątki po Napoleonie Wielkim są z czcią strzeżone na Korsyce.. Niema domu bez biustu cesarza lub oleodruku, wyobrażającego go na moście Arcole, o czem przekonać się można wstępując do któregokolwiek z domów.. Gościnność korsykańska jest wielka, ale milcząca.

Calvi wynagradza zmęczonego turystę za trud całodziennej wycieczki.. Morze jego i niebo są nieopisanej czystości, a wieczorem upaja zapach jego, przynoszący z puszczy mieszaninę przeróżnych aromatów jej urozmaiconej roślinności. Zapach ten staje się pamiętny dla każdego turysty, gdyż stanowi jakby tchnienie ojczystej wyspy wielkiego Korsykanina..

Mal.

Śmierć za kieliszek szampana.

„Tatuowany Rizi" zbiegł...

W paryskiej dzielnicy Epinettes rozegrał się krwawy dramat, którego powodem był kieliszek szampana. Do jednej z kawiarń w tej dzielnicy przybyło w nocy czterech mężczyzn, wśród nich niejaki Henryk Collin, zwany „Tatuowany Riri", osobnik karany kilkakrotnie więzieniem. Czterej ci goście przyszli do kawiarni, aby wypić kilka flaszek szampana, wygranych na wędrownej loterji ulicznej. W kawiarni znajdował się również młody człowiek, Łucjan Concorde, który

widząc czterech gości,

obładowanych butelkami, zaproponował im żartem, aby zaprosili go na kieliszek szampana.

Nie podobało się to ponuremu i kłótliwemu Collinowi, który rozpoczął z młodym człowiekiem gwałtowną kłótnię. Potem obaj wyszli na ulicę. Tam Collin chciał się boksować z Concordem, a gdy ten odmówił, Collin wyjął błyskawicznie nóż i wbił go w brzuch Concorde'a. Raniony młodzieniec padł

zalany krwią na ziemię,

a Collin, rzuciwszy nóż do pobliskiego kanału, zbiegł. Concorde'a przewieziono do szpitala, gdzie zmarł mimo przeprowadzonej natychmiast operacji. Mordercę aresztowano.

Nowy lot „chłopca z nieba".



Słynny lotnik transatlantycki. Lindbergh wystartował wraz z żoną onegdaj z Halifaksu do nowego lotu przez ocean.

Żona publicysty zastrzeliła malarza.

Ostatnia wizyta przyjaciela.

Bohaterką krwawego dramatu miłosnego jest 46-letnia mężatka, Ferdynanda Rigail, żona 61-letniego publicysty Rigaila w Qulnay sous Bois pod Paryżem. Pani Rigail utrzymywała od dłuższego czasu

stosunek miłosny z malarzem,

44-letnim Leonem Theolissatem. Stosunek ten znany był wszystkim w okolicy, nie wiedział o nim tylko mąż, który od dłuższego czasu leżał złożony ciężką chorobą. Między kochankami doszło jednak w ostatnim czasie

do nieporozumień.

Onegdaj w nocy, gdy pani Rigail nie spała jeszcze, pijany malarz zjawił się pod drzwiami domu pani Rigail i domagał się, aby go wpuściła do wnętrza. Gdy pani Rigail, która chciała zerwać z kochankiem, sprzeciwiła się temu, malarz zaczął dobijać się

gwałtownie do drzwi.

Wówczas pani Rigail wyszła z domu do ogródka i tam spotkała się nagle z malarzem. Nie namyślając się długo, strzeliła kilkakrotnie do swego kochanka kładąc go trupem na miejscu. Potem zgłosiła się na policji, która udała się do jej domu i znalazła

w ogródku zwłoki malarza.

Panią Rigail aresztowano. Sensacyjny ten dramat wywarł wstrząsające wrażenie.

Torebka pani le Goff

Mąż czy kochanek?

Na torze kolejowym wpobliżu dworca Parc Saint-Maur koło Paryża znaleziono młodą kobietę, wijącą się z bólu, ze zmiażdżonemi nogami. Strasznie okaleczoną kobietę odwieziono do szpitala, gdzie dokonano transfuzji krwi. Mimo groźnego stanu, nieszczęśliwa kobieta zdołała podać szczegóły

strasznego dramatu.

Jest nią niejaka pani Jeanna Le Goff 24-letnia mężatka, która nie żyje z mężem i samodzielnie zarabia na życie. Oświadczyła ona, że znalazłszy się samotnie w przedziale pociągu, zdążającego z Paryża do Varenne, padła ofiarą brutalnego napadu jakiegoś nieznanego mężczyzny, który wyrwał jej

z ręki torebkę.

Gdy zaczęła się bronić, chcąc odebrać torebkę, otrzymała potężny cios pięścią i wypadła na tor kolejowy przez drzwi, które napastnik zostawił otwarte. Śledztwo wykazało, że pani Le Goff nie żyła od dłuższego czasu z mężem, lecz utrzymywała stosunki z swoim kochankiem. Między kochankiem a mężem pani Le Goff dochodziło w ostatnim czasie do

gwałtownych starć.

Mąż pani Le Goff usiłował już raz wyrwać jej z rąk torebkę na dworcu w Varenne. Prawdopodobnie jest on sprawcą brutalnego napadu. Chodziło mu widocznie o zdobycie listów, potrzebnych do uzyskania rozwodu. Torebkę pani Le Goff znaleziono porzuconą w wagonie.

Teściowa otruła zięcia.

List desperatki

W Becskerek na Węgrzech odbywał się proces przeciw Magdalenie Wester, oskarżonej o otrucie swego męża. Po przeprowadzonej rozprawie skazano kobietę na dożywotnie więzienie. Obrona wniosła kasację, ale najwyższy węgierski trybunał kasacyjny odrzucił jej wniosek.

Na wiadomość o uprawomocnieniu wyroku matka skazanej popełniła

samobójstwo przez powieszenie.

Z początku myślano, że rozpacz po utracie córki popchnęła staruszkę do tego kroku.

Wywołało to ogromne wrażenie i współczucie dla ofiary nieszczęścia rodzinnego.

Podczas rewizji znaleziono jednak list samobójczyni, który nadał sensacyjny zwrot całej sprawie. Staruszka przyznała się, że to ona otruła zięcia za znęcanie się nad jej córką. W czasie procesu milczała, myśląc, że córkę uwolnią

z powodu braku dowodów.

Wkrótce odbędzie się rewizja procesu niewinnie skazanej wdowy.

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

27

Zrobiła to w sposób możliwie najdelikatniejszy — nie ustrzegła się pomimo to gniewu majora. Nie pokazał on go wyraźnie ale twarz kałmucka tak mu się skurczyła, gdy usłyszał odmowną odpowiedź; oczy dzikie, bladawe, zabłysły takim ogniem niepohamowanej złości, że Liza się przelękła, jakkolwiek była w sercu nieustraszona. Istotnie — źle było mieć go za wroga, jeszcze gorzej za przyjaciela.

Gdyby nie okazywała mu była poprzednio jakiej takiej życzliwości, nie wzbudziłaby w tym urodzonym tyranie pewnych nadziei. Takich, jak on, najlepiej trzymać na wodzy, zdaleka. Liza względem Borowa nie miała czystego sumienia, mogła słusznie obawiać się o siebie i wielu z sobą związanych wspólnemi celami. Człowieka tego, mającego duże wpływy we własnych sferach, choć niby podrzędne zajmował stanowisko, obraziła. Czy obraza ta nie zaważy w jakikolwiek sposób na szali losów jej samej i drogich jej osób?

Temi myślami obciążoną głowę wsparłszy na rękach, siedziała w eleganckim gabinecie, na wygodnem karle, gdy służący jej wręczył miejską depeszę. Depeszą tą wzywano ją, na posiedzenie bardzo pilne i nie znoszące zwłoki, w umówionych, maskowanych wyrazach. Liza, nie uprzedzając nawet ciotki o swym wyjściu, wymknęła się, ciemno ubrana, kuchennemi schodami, by podążyć na dane miejsce.

Zastała tam już Michała i kilku innych. Na poprzednich obradach zapadła uchwała, że bojówka usunie w gwałtowny sposób kogoś, bardzo ustosunkowanego a ciążącego na ludziach, jak zmora.

Teraz ostatecznie miano orzec, kto ma czyn wykonać. W tym celu ciągnięto losy. Czarną gałkę wyciągnął Durnowo.

Zbladł, jak kreda. Kochał bardzo narzeczoną, która na tem posiedzeniu nie była obecna. Ale wymawiać się ani mógł ani chciał.

Wiedział wstępując do partji — jakie bierze na siebie obowiązki, jaką odpowiedzialność; na jakie naraża się niebezpieczeństwo.

Tymczasem Michał, który go pilnie obserwował, powstał z miejsca.

— Towarzysze, rzekł, zróbcie mi łaskę, pozwólcie zastąpić przyjaciela.

Liza skoczyła, jak zraniona lwica.

— Nie pozwalajcie towarzysze — to bezprawie.

Michał wpatrzył się w nią zimno.

— Czy istotnie to nie dozwolone?

A gdy usłyszał odpowiedź przeczącą, od grona kolegów wyszłą, rzekł.

— Więc chyba mi nie ufacie?

W głosie jego w tem powiedzeniu była groźba, taka jakaś mocna, nieugięta, że Liza ścierpła cała, nie śmiejąc już oponować.

I tak Polanowski wziął na siebie spełnienie czynu, od którego zawisło życie jednostki, los wielu a może przyszłość pokoleń. Pokoleń wyrosłych ze krwi, wykołysanych w huku dynamitu.

Przyszłość ciemna, bolesna i krwawa.

„Co posiejesz — to zbierzesz" powiada pismo „Kto sieje wiatr, zbiera burzę".

Bladobłękitny seledyn wydymał się w kopułę nad miastem kopuł, czerwono zachodziło słońce, krwawo - złotym słupem wykwitły ostatnie promienie na fiolecie nieba, gdy Michał, niosąc, ciężki jakiś, owinięty w papier przedmiot w ręku, dążył pod murami ku placowi przed Kremlem.

Tam na tym placu, gdzie starożytne budowle piętrzyły się wokoło masy jaskrawych, szeroko rozsiadłych, zaokrąglonych bań i ścian, miał rozstrzygnąć się ostatni akt jego tragedji i los władczej jednostki.

I kiedy, przed wspinającemi się końmi rozszalałej trójki, zamigotał jego wysoki tors i wyciągnięta ręka pewnym, zdecydowanym ruchem cisnęła ciężki przedmiot do śmigłej „prelotki" huk, jaki się po tem rozległ, zagłuszył wszystkie dzwony pobliskich cerkwi, wzywające na nieszpór. A potem ujrzano dwa konie we krwi, jednego uciekającego w szalonym galopie, w rozszalałym obłędzie wprost na spłoszonych przechodniów; woźnicę odrzuconego na chodnik i wijącego się w mękach konania — a z prelotki i z tego, co w niej siedział, drzazgi i krwawe błoto.

Michał stał, ocierając lewą ręką krew ze zbroczonego własną, czy cudza posoką, czoła, z prawym zwisającym w strzępach rękawem — pustym i chwiał się — nie uciekał.

O wypadku dowiedziała się Liza dopiero nazajutrz i to z gazet porannych. Nikt z towarzyszy wobec doniosłej chwili i zatrzymania rannego Michała nie śmiał tego wieczoru dać jej znać. Dowiedziała się o tem, że „zbrodniarz" został ujęty ale niewiadomo, czy żyć będzie, bo strzaskana po łokieć ręka, grozi zakażeniem krwi.

W najlepszym razie będzie kaleką.

Liza wiedziała, że najlepszego razu tu nie będzie. Michał już nie istniał. Kilka tygodni męki i śmierć albo z zakażenia, co daj Boże, albo od stryczka, czy kuli. Przedtem nim go „dokończą" będą go naciągać na łożu tortur — tak zwanem śledztwie, że Michał nie zdradzi nikogo, o tem nie wątpiła, ale jak przecierpi te męki, chory, ranny, w razie nawet, wątpliwym wyzdrowienia, osłabiony krwi upływem i przebytemi wrażeniami oraz ręki utratą, o tem myśleć poprostu lękała się.

Postanowiła zobaczyć go za wszelką cenę. Stosunki możne ciotki miały jej to ułatwić. Dowiedziała się, że zawieziono go tymczasem do szpitala miejskiego, jako prawie umierającego. Śledzono tylko pilnie, kto będzie go odwiedzał.

Co ją to obchodziło: byleby widzieć, czy on żyje, czy żyć będzie; jak się czuje, czy jest nadzieja ocalenia go od śmierci z ran?

Zwłoka w chorobie da jej broń w rękę przeciw jego wrogom: może da nadzieję na później. W ostatecznym razie odbija go.

Tej myśli chwyciła się, jak zbawienia. A prócz tego poruszyła wszystkie znane jej siły i środki, aby go śmierci hańbiącej wyrwać. Może go ułaskawią, ześlą tylko na wygnanie. Wtedy ona pójdzie za nim.

Tak była przejęta tą myślą, że nie spytała się nawet samej siebie, czy Michał pragnie jej towarzystwa. Czy go wogóle zechce. Po kilku tygodniach starań, podając się za jego narzeczoną u osób wpływowych, bo ten pozór uprawnia poniekąd takie nim gorące zainteresowanie się, Liza wpuszczona została do szpitala za specjalnem pozwoleniem. Pozwolenie to ustrzegło ją przed śledczemi oczyma.

Michał już wstawał. Rękę prawą, aż po za łokieć miał odpiłowaną; goiła się prawidłowo. Szrama na czole świadczyła o byłej tam ranie. Przywitał Lizę bladym uśmiechem.

Uśmiech to był z innego świata.

— Nie łudźcie się, Lizo, rzekł — nie ułaskawią mnie. Niepotrzebnie wyleczyli mnie doktorzy. Lepiejby dla mnie było, gdybym już leżał pod ziemią, teraz zacznie się najgorsze. Proszę was o jedno: wydostańcie moje dokumenty rodowe od przyjaciół, u których są schowane. Dowiedziałem się, że tam szczęśliwie nie robiono rewizji, i przechowajcie je u siebie. Przydadzą się dla mego dziecka.

Liza cofnęła się blada, rozszerzonemi zgrozą oczyma patrząc na niego.

— Dla waszego dziecka — wyście żonaty?

— Tak i nie — tak, w obliczu Boga, skoro mnie dziecięciem obdarzył, nie w obliczu kościoła, prawa i społeczeństwa. Ale postaram się błąd ten naprawić.

— Jakaż to kobieta pozyskała waszą miłość

Głos Lizy drżał, jakby stłumiony łzami.

— Moja miłość? uśmiechnął się gorzko — ha, tak to ludzie nazywają. Kobieta jest... była dziewką uliczną.

Liza ciężko upadła na krzesło. Westchnęła, jakby z ulga.

— A, a, a, Tak, to sprawiedliwe. Jesteście prawdziwym rycerzem dzisiejszych czasów — Michale Szymonowiczu.

— Gdybyście znali moje najtajniejsze myśli, inaczej może sądzilibyście o mnie — Lizo, ale mniejsza o to. Wiedzcie, że pozory często mylą. Budować nowe tory dla społeczeństwa — ja mścić się pragnę.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z wyznaczeniem przez Izbę skarbową grodzką delegatów do przejęcia od magistratu m. Warszawy wymiaru i poboru niektórych podatków państwowych i dodatków komunalnych (podatku od lokali, od nieruchomości i od placów niezabudowanych), obecnie są w toku prace, związane z ułożeniem szczegółowego planu tego przejęcia. Przekazywane podatki obejmują około 300 tysięcy płatników. Pracami temi kieruje mieszana komisja, złożona z delegatów Izby skarbowej i inspektora podatkowego magistratu. Odpowiednie czynniki skarbowe wydadzą niebawem zarządzenie co do przekazania urzędom, skarbowym również opłat ściąganych na rzecz Funduszu Pracy, oraz podatku gruntowego. Ostateczne przejęcie podatków nastąpić ma: podatku od nieruchomości, od placów, od gruntów i Funduszu Pracy — od 1 września r. b., a podatku od lokali — od 1 października.

* * *

Wzorem ubiegłego lata, kiedy wystawiono komedje muzyczną „Jim i Jill", daje teatr Polski i tym razem podobny utwór sceniczny pod tyt. „Porucznik Przecinek" młodego autora wiedeńskiego F. Maura. Muzykę przygotowuje specjalnie R. Palester, a teksty piosenek Jerzy Pączkowski. W rolach głównych: Janina Brochwiczówna i Eugenjusz Bodo, który gra cara Pawła I (na jego dworze rozgrywa się bowiem akcja tej groteski).

Jeszcze jedną sztukę sowiecką, utwór sceniczny pod tyt. „Dziwak", napisany przez Afinogenowa, autora granej również w teatrze „Ateneum" sztuki „Strach" — wystawia „Ateneum". Sztuka jest osnuta na tle wczesnego okresu „piatiletki" i ma charakter wybitnie realistyczny z lekkim posmakiem satyrycznym w stylu Czechowa. W roli tytułowej wystąpi gościnnie lwowski aktor, Chodecki. Kto obejmie teatr Ateneum w sezonie następnym: Jaracz czy Schiller — jeszcze niewiadomo.

* * *

Jeden z kupców warszawskich założył przed kilku miesiącami w śródmieściu, wielki magazyn z tandetą. Okna tego magazynu zasypane były z najrozmaitszemi „gratami" użytku codziennego. Ceny przedmiotów były rzeczywiście niskie, a mimo to — nie znajdowały nabywców. „Tum", jak nazwano pięknie po indyjsku sklep ze świecidełkami — nie wytrzymał. Wczoraj zasłonięto go wstydliwie, a na drzwiach zamkniętych wywieszono tekturkę z napisem: „Mieszkanie właściciela na Sosnowej".

KRATECZKI.

Kto ma lepsze słuchawki?

Radjo zawiniło...

Człowiek, nawet najporządniejszy człowiek, jakim ja niewątpliwie jestem, pozwoli się czasem skusić na nocną wędrówkę po nocnych lokalach Łodzi. Naturalnie, że niema tu mowy o lokalach nocnych powszechnie znanych, lecz o spelunkach, o których nie śni się dziewicom, o lokalach, w których sama bytność nadaje już człowiekowi nawet tak solidnemu jak ja piętno pewnej, niczem zresztą

nieumotywowanej niemoralności.

Fakt zwiedzenia nocnych lokali, t. zw. „zakazanych" nieuświadomieni, „wąchający" rezedę, jednoczą z pojęciem niebywałych orgji erotycznych. To mniemanie jest z gruntu błędne, żadna bowiem zawodowa „bachantka" nie jest w miłości tak doświadczona i rozwydrzona, jak t. zw. „kobieta przyzwoita".

Co to jest kobieta „przyzwoita"?

Określenie jej jest znacznie łatwiejsze, niż określenie ostatecznych celów konferencji londyńskiej. Kobieta przyzwoita bowiem tem tylko różni się od kobiety „nieprzyzwoitej", że kiedy ta pierwsza nawet w wyborze kochanka kieruje się logiką, zimnem wyrachowaniem i uprawia mniej lub więcej jawnie ordynarne polowanie na męża, to kobieta „nieprzyzwoita" bywa często delikatna, wrażliwa i czuła na sentyment, czego o kobiecie „przyzwoitej" nigdy

powiedzieć nie można.

Jeśli mimo te wady kobieta t. zw. przyzwoita zdobywa łatwo, gęsto i chętnie kochanków, to tylko dlatego, że z jednej strony mężczyźni są bardzo łatwowierni, z drugiej zaś, że mężczyźnie zdaje się, że jego ukochana rzeczywiście myśli kategorjami myśli o idei wypowiadanych w fatalnej zresztą interpretacji przez ludzi „dobrze wychowanych", „solidnych", którzy tylko bardzo zdala od swej rodziny pozwalają sobie na rozmaite ekstrawagancje seksualne, tak niepodobne do zwykłego pożycia małżeńskiego, nudnego, jednostajnego i podobnego do siebie, aż do obrzydzenia.

— Ja nigdy nie zdradziłabym męża! — woła jakaś damulka.

— Uważa się pani za zbyt starą i brzydką?!

Damulka obraża się. Szczęśliwie dość szybko. Młodsze damy koło czterdziestki tajemniczo się uśmiechają, wspominając z lubością przy ramieniu męża o chwilach spędzonych z „nim", „jedynym", „ukochanym" i t. p.

Ciekawa rzecz, że zacząłem, a przynajmniej zamierzałem pisać o łódzkich nocnych lokalach mało znanych szerszej publiczności, o lokalach, w których triumfy święci kobieta i wódka, dwa utensylja rodu męskiego doskonale, przy odpowiedniej tresurze, uzupełniające.

Ale nie o to wcale chodzi. Chodzi tylko o to, że Wawrzyniec Leśniewski jest człowiekiem gorącego temperamentu i dlatego 28 maja pokłócił się na temat jakości słuchawek ze swym imiennikiem Wawrzyńcem Sporteńskim. Gdy dyskusja przybrała rozmiary bójki zjawił się posterunkowy, który radjotów szybko uspokoił.

Sąd Grodzki skazał Wawrzyńca Sporteńskiego i Wawrzyńca Leśniewskiego na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Stryj z wartościowym dokumentem

Tajemnica śmierci 77-letniego starca.

Z Wilna donoszą:

Z Oszmiany donoszą o zagadkowym zgonie 77-letniego gospodarza wsi Samoruduiki, gminy bolszańskiej Franciszka Zora.

Było trzech braci: Aleksander liczył 73 lata, Wincenty 75, Franciszek, najstarszy 77. Nie bacząc na swój wiek bracia byli znanymi pieniaczami. Chodziło, naturalnie, o ziemię. Ostatnio jednak, z braku pieniędzy, stała tułaczka po sądach ustała i odniósło się wrażenie, że stosunki pomiędzy braćmi

„spacyfikowały się".

Franciszek Zora posiadał w swych rękach dokument hipoteczny, który mógł być wyzyskany przez jego spadkobierców przeciwko spadkobiercom braci. Niepokoiło to mocno syna drugiego brata, Aleksandra — 39-letniego Antoniego, który wspólnie z ojcem chciał za wszelką cenę ten dokument dostać we własne posiadanie,

albo zniszczyć.

Wszelkie zabiegi o zniszczeniu dokumentu nie odniosły skutku, a to dlatego, że Franciszek zdziecinniał, zaś syn jego, Szymon nie chciał ani słyszeć o tem.

Po bezskutecznych próbach Aleksander z synem Antonim postanowili podstępem zdobyć będący przedmiot sporu dokumen. Korzystając z nieobecności syna Szymona, zwabili do swego mieszkania staruszka przyrzeczeniem, że jeżeli przyniesie ze sobą dokument i udowodni słuszność pretensyj — wówczas bez wszelkich sporów

oddadzą mu należne.

Franciszek uwierzył. — Z chwilą kiedy znalazł się w mieszkaniu brata został napadnięty przez Antoniego, który wspólnie z żoną przewrócił 77-letniego stryja na podłogę i wyrwawszy mu z rąk zapis hipoteczny, zbił go.

Franciszek wyrwawszy się wybiegł z mieszkania — przebiegł kilkaset kroków i upadł

martwy na ziemię.

O wypadku zameldowano na posterunku policji w Holszanach.

Tajemnica śmierci Franciszka Zora jest przedmiotem dochodzenia władz śledczych. Narazie policja zatrzymała Antoniego Zora.

Tajemnicze zaginięcie dwóch sióstr.

Kto widział kobietę z blizną na głowie.

Katowice, 13 lipca. Wyszła z domu Szarlota Lenard, obecnie zamężna Stępień z Siemianowic (Bytomska 71) i do tej pory **nie wróciła.**

W poszukiwaniu zaginionej udała się siostra jej 10-letnia Małgorzata Lenardówna, która również do tej pory nie wróciła. Rysopis Stępieniowej: wzrost 150 cm., włosy c. blond obcięte, oczy niebieskie, twarz okrągła, cera brunatna, z tyłu na głowie blizna po operacji. St. już kilkakrotnie wydalała się z domu.

Rysopis Lenardówny: wzrost około 135 cm., włosy obcięte c. blond, oczy niebieskie, twarz podłużna, cera brunatna, opisu ubrania u obu córek matka nie może podać.

Wezbrana rzeka porwała dwie żeglarki.

Skuteczna pomoc wieśniaków.

Ze Skolego donoszą:

Panny Irena i Zofja Szutarskie, bawiące na wywczasach w Zełemiance, córki naczelnika stacji w Stryju, płynęły na tratwie — własnego wyrobu — po potoku obok „Szmaterówki". Nagle nadeszła olbrzymia fala, która porwała tratwę

na wezbraną rzekę Opór.

Widać było, jak wielkie fale gwałtownie rzucały kruchą łupiną, która prędko znikła za zakrętem doliny. Nadano telefonogram do Skolego, ażeby obsadzono tam rzekę w celu ratowania nieszczęśliwych żeglarek.

Natychmiast zmobilizowano całą straż pożarną i policję. Tysiące ludzi zjawiło się na brzegach Oporu, czekając na nadciągnięcie tratwy. Ogólnie przypuszczano, że dziewczęta utonęły. Tymczasem mieszkańcom Demni, którzy również obsadzili rzekę, udało się na Świętosławiu zapomocą haków wyciągnąć na brzeg obie siostry, które przepłynęły na deskach

około 5 km.

Tłum urządził rozbitkom w spódniczkach owację, na którą oszołomione dziewczęta odpowiedziały łzami.

POŻAR WIELKIEGO KUTRA

w stoczni gdyńskiej.

Z Gdyni donoszą:

O godzinie 22 na kutrze „Syrokomla", znajdującym się w stoczni gdyńskiej celem przeprowadzenia naprawy silnika, powstał ogień, który podsycony pakułami, znajdującemi się wpobliżu silnika,

przybrał groźne rozmiary.

Szczególnie niebezpieczna była możliwość dojścia płomieni do zbiorników z ropą, zawierających kilkaset litrów paliwa. Możliwości tej zapobiegła przybyła szybko portowa straż ogniowa, która po upływie 20 minut pożar ugasiła. Wnętrze statku

zostało wypalone.

„Syrokomla" jest największym polskim kutrem o pojemności 91 tonn. Jest on własnością hr. Grocholskiego i służył ostatnio do objazdów turystów po porcie gdyńskim i do przewożenia pasażerów na Hel.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dz. por. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.25 Kom. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Płyty. 15.55 Chwilka morska. 16.00 Koncert popularny. 17.00 „Ptaki w służbie nauki" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Budujemy parowozy" — odczyt. 18.35 Płyty. 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić"? 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na sobotę. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Uroczysta audycja z okazji Święta Narodowego Francji. 20.50. Dz. wieczorny. 21.00 Weekend. 21.10 D. c. audycji francuskiej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

JAN MOURA.

Rzekoma winowajczyni.

Mieć oczy pełne smutku, twarz zgaszoną, wygląd osoby zniechęconej i rozczarowanej do życia... myśleć o celibacie, czy o habicie zakonnym nawet, licząc dwadzieścia wiosen zaledwie?...

Rzecz nie do wiary!

Trudno, zaiste, człowiekowi zrozumieć i wytłumaczyć sobie z jakich powodów młode dziewczę tryskające radością życia i wesołe jak ptaszek mogło zmienić się nagle w istotę smutną o pogrzebowej minie, uśmiechu sarkastycznym i słowach pełnych goryczy na ślicznie zakrojonych usteczkach...

A jednak... przyczyna prosta i słuszna poniekąd!...

Lilka... — Lilka dla bliskich jej osób, Marja-Elżbieta natomiast dla tych z którymi łączyły ją ceremonjalne stosunki — była panną nowoczesna. Tak zwaną panną „moderne" w każdym calu. Nic w niej nie było z owych nienaturalnych, wymuszonych dziewic z odległej już epoki, o „buzi w ciup, rączkach w małdrzyk" i oczkach niewinnie spuszczonych.

Przeciwnie: twarzyczka jej tchnęła pewnością siebie i junacką buńczucznością graniczącą z zuchwalstwem niemal.

Bystre oczy z pod beretu okalającego jasno-blond rozwichrzoną czuprynę patrzały śmiało i zdecydowanie.

Niejeden z mężczyzn twierdził coprawda, że Marja-Elżbieta „emancypantka" nie była w jego guście, zarzucając jej zbyt wielką rezolutność z uszczerbkiem owej pieszczotliwej słodyczy stanowiącej dotychczas wielki, niezrównany i niczem niezastąpiony urok kobiecości.

Nie umieli kretyni, dopatrzeć się gorącego serduszka, bijącego pod tą szorstką nieco powłoką!

Ale Bóg z nimi, a my wracamy do naszej Lilki.

Postępowa ta panna, miała, rzecz prosta, własne swoje auto niewielkich rozmiarów, którem kierowała po mistrzowsku.

Mieszkanka jednego z ładnych zakątków Fontainebleau korzystała codziennie ze swego nowoczesnego środka lokomocji by pruć olbrzymi ten malowniczy las tonący w zieleni lub ogołocony z bujnego ulistwienia zależnie od pory roku, z większą bodaj rozkoszą aniżeli babka jej odbywająca sakramentalny swój spacer pod akacjami w swem landzie zaprzężonem w dwa piękne rumaki trzymane na wodzy wytrawną ręką stangreta w liberji.

Noc nawet ze swymi rozbójnikami, zamierzającymi snać wznowić dziś na rzecz automobilistów dawne klasyczne napady dyliżansowe, nie przerażała dzielnej Lilki, która ani myśląc wyrzekać się rozrywek paryskich dlatego, że sądzone jej było mieszkać po za obrębem stolicy wracała bez wahania sama do siebie przez ciemny i milczący las pełen zasadzek i sideł.

Pewnej nocy kiedy mknęła w szybkiem tempie śpiesząc do domu, gdzie matka czuwała w oczekiwaniu jej powrotu blask reflektorów auta padł na ciemną jakąś masę leżącą na drodze. Okazało się, że był to mężczyzna rozciągnięty w poprzek szosy.

Lilka zahamowała wnet samochód.

Las uśpiony, cichy, tajemniczy otaczał ją.

Ropucha oszołomiona olśniewającem światłem reflektorów przeskakującem z drzewa na drzewo pękła pod kołem auta. Długie cienie drzew robiły wrażenie długonogich olbrzymich potworów gotowych rzucić się na człowieka by zgnieść go... zmiażdżyć swym ciężarem.

Nieznana dotychczas trwoga przejęła Lilkę na jedno oka mgnienie.

Czy nie padnie ofiarą jakiejś zasadzki? Kto wie, czy mężczyzna leżący tuż przed kołami auta nie jest klasycznym symulantem?

Kto wie czy zaledwie wysiądzie z auta Lilka, bezbronna, nie będzie otoczoną przez wspólników jego ukrytych w gęstwinie leśnej?

Kto wie...

Tak. Zapewne. Ale jeśli Lilka nie zwa zając na przeszkodę pomknie dalej zmuszoną będzie przejechać leżącego na ziemi mężczyznę.

Nie! Tego Lilka nie zrobi!

Polecając się więc opiece boskiej wysiadła z auta by jednym skokiem stanąć przy mężczyźnie, który nie był symulantem, krew bowiem widniała na ziemi. Woźnica auta ciężarowego najechał na nieszczęśliwego piechura widocznie nie racząc zatrzymać się nawet.

Wydobywszy z walizeczki którą miała zawsze w swem aucie flakon octu tualetowego Lilka zwilżyła nim delikatnie skronie zemdlonego myśląc w duchu:

— Nie będę miała dość siły, by ulokować go w aucie, jeśli nie wróci do przytomności...

Po kilku chwilach jednakże nieznajomy jęknął robiąc jakiś gest prawą ręką w powietrzu.

— Czy może pan pomóc mi podnieść pana? — spytała Lilka, której się wydało, że mężczyzna utkwił w niej wzrok nieruchomy.

Słowa jej zostały zrozumiane widocznie, gdy uczuła ciało nieszczęśliwego prężące się w wysiłku.

— Niech pani ciągnie mnie... — rozległ się ledwie dosłyszalny szept.

Usłuchała. Kiedy dowlokła brzemię swe do auta, ręce mężczyzny który miał złamane biodro zawisły na jej szyi.

Lilka wówczas wyprostowała się wzywając cały zasób sił mięśni i nerwów na pomoc. Jakim sposobem udało się jej wwindować rannego na stopień samochodu, stamtąd zaś na poduszki nie umiałaby powiedzieć.

W pół godziny potem stanęła z zemdlonym powtórnie przed bramą szpitala, gdzie zaalarmowawszy lekarzy dyżurnych i personel służbowy, podpisawszy papiery uspokojona widokiem przywiezionego przez siebie mężczyzny na noszach pod opieką pielęgniarki wróciła o świcie do domu zastając matkę nawpół oszalałą z trwogi o nią.

Nazajutrz z rana, po paru godzinach snu zaledwie pośpieszyła do szpitala niezbyt pewna czy zastanie młodego człowieka przy życiu.

Żył jednak i jakkolwiek miotał się w gorączce na łóżku miano nadzieję uratowania go.

Po silnej gorączce wszakże przyszło osłabienie tak silne, że lada chwila oczekiwano końca. Poczem pojawiły się pierwsze oznaki gangreny.

Nie było więc innej rady jak zaryzykować odcinając chorą nogę bez wielkich widoków na pomyślny rezultat operacji.

Udała się jednakże.

Zaledwie okaleczonego ułożono ponownie na łóżku Lilka odwiedzająca go codziennie nadbiegła z wiązanką fiołków jak zwykle.

Wiedziała już że nazywa się Jacques. Zauważyła przytem oddawna że nie nosił obrączki na serdecznym palcu i powoli, cichaczem tkliwe uczucie zakiełkowało dlań w jej sercu.

Na widok więc przytomnego wyrazu w szklanych dotychczas oczach chorego poinformowana przez pielęgniarkę, że wypił trochę buljonu i przemówił słów parę zawołała z uniesieniem radości w głosie:

— Jaka jestem szczęśliwa!

Mniemając słusznie po części, że jej młody człowiek zawdzięcza życie i tyle się namartwiwszy o niego, uważała go za „swojego" poniekąd chorego „swoją" własność „swoje" dobro.

Pewność, że Jacques jest poza niebezpieczeństwem otwierała przed nią horyzonty pełne radości i szczęścia... z róż i białych muślinów utkane...

— Jaka jestem szczęśliwa! — powtórzyła z tym samym zapałem, gdy Jacque: zbył wykrzyknik jej milczeniem. Chory zareagował tym razem spojrzeniem... nienawiści pełnem.

— Powrót mój do zdrowia wybawia panią od nielada wyrzutu sumienia... — mruknął przez zaciśnięte zęby — śmierć człowieka więcejby na niem zaważyła niż strata nogi... — dodał wskazując wpadnięte miejsce w kołdrze.

— Ależ — krzyknęła Lilka — nie ja najechałam na pana! Zastałam już pana leżącego wpoprzek drogi!

— Nie pani! Naturalnie! — bąknął z goryczą w głosie. — To klasyczne, jak Boga kocham! Zapewne! Zapewne! Nie należy do przyjemności powiedzieć swej ofierze:

— Przeze mnie, biedaku, masz o jedną łapę mniej!!

— Ależ przysięgam panu... — protestowała zrozpaczona, ale chory nie dał jej dokończyć zdania.

— Myśli pani — przerwał jej z głuchym gniewem — że nie widziałem twarzy jej napiętnowanej wyrzutami sumienia kiedy pani przychodziła z kwiatami do mnie? Właśnie że obserwowałem ukradkiem panią wpatrującą się we mnie z niepokojem, przeglądającą tabelkę z temperaturą, indagującą pielęgniarkę. Wierzę, wierzę, że cierpiałaby pani gdybym wyciągnął kopyta z jej winy!...

Daremnie biedna Lilka protestowała gorąco. Kaleka nie dał się przekonać.

— Niechże pani dowiedzie, że nie pani a ktoś inny przejechał mnie? — rzekł wreszcie.

W jaki sposób mogła tego dowieść biedaczka?

Odeszła więc milcząc i bezpowrotnie z twarzą smutną i gorzkim uśmiechem, który jak stygmat zastygł odtąd na jej ustach. A co gorsza, że odcięta noga Jacques'a ciąży jej chwilami na sumieniu jak gdyby istotnie ona była kalectwa jego przyczyną.

tłum. J. S.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ
W MARCU LUB KWIETNIU 1934 R.

Zła gospodarka trzech magistratów.

Łódź, dnia 13 lipca.

i) Na skutek wniosku Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 11 lipca r. b. **rozwiązało Radę Miejską i Magistrat m. Łodzi, Radę Miejską i Magistrat m. Tomaszowa - Mazowieckiego oraz Radę Miejską i Magistrat m. Pabjanic.** Temże zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych **mianowani zostali komisarze rządowi rozwiązanych samorządów.** Komisarzem rządowym w Łodzi mianowany został inż. Wacław Wojewódzki. W Tomaszowie-Maz. p. Eustachjusz Rychlicki, a w Pabjanicach p. Roman Jabłoński — dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabjanic.

W Tomaszowie Mazowieckim akt przejęcia władzy przez komisarza rządowego odbył się przy udziale inspektora Kozłowskiego, w Pabjanicach zaś przy udziale inspektora Demideckiego.

MOTYWY ROZWIĄZANIA

Źródła urzędowe podają następujące motywy rozwiązania Magistratu i Rady Miejskiej w Łodzi.

Jeśli chodzi o Łódź, to przedewszystkiem czynniki nadzorcze zwróciły uwagę na fakt ten, że gospodarka miejska w Łodzi pozostawiała wiele do życzenia, a najwięcej na to, że naraziła miasto na kolosalne straty.

Punktem pierwszym w motywch jest polityka personalna władz miejskich. Nie była ona prowadzona pod kątem widzenia dobra miasta, nie liczono się też z wydatkami na cele uposażeń służbowych, lecz robiono wszystko dla zatrudnienia członków partji rządzącej miastem, w tym wypadku PPS-u.

Charakterystycznym momentem polityki personalnej b. władz miejskich był specjalny sposób, w jaki Magistrat zapatrywał się na kwestję cenzusu naukowego funkcjonarjuszów miejskich. Przyjmowano ludzi, częstokroć na stanowiska najbardziej odpowiedzialne, nie posiadających najmniejszych bodaj kwalifikacyj. Niezwykle ciekawe są też same cyfry, dotyczące szkodliwej gospodarki w tym kierunku. I tak w roku 1930 Magistrat łódzki zatrudniał 2.500 urzędników i funkcjonarjuszów, podczas gdy etat przewidywał maksimum 1.700 osób. W roku 1931 utrzymał się ten sam stosunek. W roku ubiegłym (1932) Magistrat otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyraźny zakaz przyjmowania nowych urzędników. Zakaz ten zignorowano i przyjęto jeszcze przeszło 260 osób, przeważnie należących do partji rządzącej miastem, nadto zaś uczyniono szereg przesunięć i awansów do wyższych grup uposażeniowych (awansów tych było około 250). Niezależnie od powyższego Magistrat już po zakazie ministerjalnym awansował dwóch czynnych ławników, przebywających w tym czasie na urlopie. Byli to ławnicy Purtal i Margolis. Purtala awansowano z 8 na 7 stopień służbowy, zaś ławnika Margolisa nominowano na stanowisko dyrektora szpitala miejskiego w Radogoszczu z uposażeniem 4 stopnia służbowego.

ROZRZUTNOŚĆ.

Że Magistrat nie liczył się z funduszami, lecz używał ich według swego własnego zdania, świadczą cyfrowe dane ze stanu gospodarki finansowej, zawarte w motywach rozwiązania. I tak zadłużenie miasta (Pożyczki długoterminowe) w dniu 1 kwietnia 1932 roku wynosiły przeszło 43.000.000 złotych, zaś pożyczki krótkoterminowe ponad 930.000 złotych. Niezależnie od tego Magistrat użył na własne potrzeby z sum przechodnich przeszło półtora miljona złotych. Na dzień 1 kwietnia 1933 roku zadłużenie długoterminowe miasta wynosiło 42.000.000 złotych, krótkoterminowe ponad 4.500.000 złotych. Same roczne raty spłacanych pożyczek i procentów w roku budżetowym 1933/34 wynoszą 25 procent całego budżetu, a więc około 6.000.000 złotych.

ZŁA GOSPODARKA.

Wymienione cyfry świadczą aż nadto wyraźnie o tem, że gospodarka miejska była zła i nie liczono się zupełnie z możliwościami finansowemi miasta. Władze stwierdziły w gospodarce osób stojących na czele zarządu miasta pewien upór i wyraźne szafowanie groszem miejskim. Rzecz charakterystyczna, że Magistrat, utrzymujący Gazownię Miejską, faworyzował specjalnie jej pracowników. Podczas gdy w innych przedsiębiorstwach miejskich pracownikom obniżono pobory, w Gazowni od roku 1927 nie było żadnej obniżki płac. Najwymowniej o zarobkach pracowników Gazowni świadczą cyfry. Np. majster zmianowy otrzymywał miesięczne wynagrodzenie w wysokości 668 złotych. Inkasent Gazowni posiadał stałą gażę w wysokości 430 złotych, do tego rozmaite świadczenia, czyniące w sumie 35 procent pensji miesięcznej, a oprócz tego prowizję od zainkasowanych sum, która to prowizja wynosiła rocznie około 5.000 złotych.

ZARZUTY.

Działalność Rady Miejskiej, jak przedstawiono w motywach, nie przedstawiała się lepiej, aniżeli gospodarka prezydjum miasta. Rada Miejska zajmowała się wszystkiem, tylko nie tem, co do niej faktycznie należało. Powzięła ona szereg uchwał nie będących w jej kompetencjach. Mimo, iż Rada Miejska urzędowała od 1927 roku, nie była ona wyrazicielem szerokiej opinji i zawiodła pokładane w niej nadzieje rzesz wyborców.

Podobnych zarzutów jest więcej, lecz niesposób ich objąć w jednym artykule.

Ponieważ stan gospodarki miejskiej pogarszał się w dalszym ciągu, grożąc ruiną, władze nadzorcze zwróciły się do Ministerstwa z wnioskiem rozwiązania samorządu miejskiego. Do wniosku tego Ministerstwo przychyliło się.

W MAGISTRACIE.

W związku z rozwiązaniem Magistratu i Rady Miejskiej m. Łodzi przybył wczoraj o godzinie 11 przed południem do Magistratu komisarz rządowy p. inż. Wacław Wojewódzki w towarzystwie naczelnika Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego p. Jelinka w celu objęcia władzy. Wkrótce też prezydent miasta inż. Ziemięcki przekazał władzę komisarzowi rządowemu. Z czynności tych spisany został protokół, poczem w sali posiedzeń Magistratu odbyła się konferencja komisarza rządowego i naczelnika Jelinka z naczelnikami wszystkich wydziałów magistrackich. Na konferencji tej naczelnik Jelinek zakomunikował zebranym o decyzji ministra spraw wewnętrznych, rozwiązującej Radę Miejską i Magistrat oraz powołującej na stanowisko komisarza rządowego p. inż. Wacława Wojewódzkiego, radnego m. Łodzi.

Zkolei przemówił do naczelników wydziałów Magistratu komisarz rządowy p. Wojewódzki, odwołując się do naczelników, jako lojalnych pracowników miejskich, podkreślając, że liczy na ich współpracę i twórczą inicjatywę, gdyż w związku z nową ustawą samorządową przechodzi na nich i samodzielność pracy i odpowiedzialność za nią. Wreszcie komisarz rządowy zapowiedział odbywanie szczegółowych konferencyj z naczelnikami wydziałów.

W odpowiedzi w imieniu naczelników wydziałów zabrał głos dyr. M. Kalinowski, który zapewnił komisarza rządowego o zupełnej lojalności i sumiennem wykonywaniu powierzonych im obowiązków.

ZAMIERZENIA KOMISARZA RZĄDOWEGO?

Społeczeństwo łódzkie oczekuje enuncjacji komisarza rządowego p. inż. Wojewódzkiego w przedmiocie jego zamierzeń w dziedzinie uzdrowienia stosunków, a przedewszystkiem finansów samorządowych.

Termin wyborów do przyszłej Rady Miejskiej m. Łodzi spodziewany jest na marzec lub kwiecień 1934 r. A więc p. Komisarz miałby dla swej działalności reorganizacyjnej zaledwie 9 — 10 miesięcy.

Na tak krótki okres czasu trudno projektować poważniejsze i gruntowniejsze reformy w olbrzymim organiźmie samorządu łódzkiego. Należy przypuszczać, że czas funkcjonowania p. Komisarza i zakres zamierzonych reform będzie uzależniony od tego czy działalność p. Komisarza przekona czynniki miarodajne o zasadności i owocności dokonywanych prac.

Przy pozytywnych wynikach, a wobec wagi wydatków samorządowych dla życia gospodarczego — termin przyszłych wyborów mógłby zostać przesunięty.

Myślący ogół, oddawna zaniepokojony, pragnie się dowiedzieć, czy uzdrowienie stosunków w samorządzie lokalnym będzie przeprowadzone przez obecnego komisarza rządowego, czy przez przyszłe władze z wyboru.

INŻ. WOJEWÓDZKI JAKO SAMORZĄDOWIEC.

Powołany na stanowisko komisarza w Magistracie m. Łodzi p. inż. Wacław Wojewódzki jest w dziejach samorządu łódzkiego działaczem czynnym, pełnym inicjatywy i wytrwałym samorządowcem. Praca inż. Wojewódzkiego w samorządzie łódzkim datuje się od roku 1919. Od tej pory do roku 1921, a więc w okresie pierwszej kadencji inż. Wojewódzki piastował godność wiceprezydenta m. Łodzi. W latach od 1921 do 1923 nastąpiła przerwa w pracy. W czasie drugiej kadencji od roku 1923 do 1927 inż. Wojewódzki wraca do samorządu jako wiceprezydent miasta i zastępca zmarłego tragicznie ś. p. prezydenta Cynarskiego, wreszcie w okresie kadencji trzeciej i ostatniej piastuje mandat radnego miejskiego. Wspomnieć należy, że inż. Wojewódzki był również jednym z inicjatorów wprowadzenia w Łodzi kanalizacji i wodociągów. Ze względu na głęboką wiedzę fachową, na wytrwałość w pracy społecznej i samorządowej, na odwagę cywilną, której dowody złożył wielokrotnie, p. inż. Wojewódzki cieszy się wśród społeczeństwa polskiego dużem zaufaniem.

W TOMASZOWIE.

Motywy rozwiązania samorządu w Tomaszowie są mniejwięcej te same, co i w Łodzi. Miasto jednak znalazło się w daleko gorszych warunkach materjalnych.

Gospodarkę finansową Magistratu m. Tomaszowa - Maz. bez żadnych osłonek można nazwać rabunkową. Finanse miasta są kompletnie zagrożone. Niedobór miasta na dzień 31 marca 1930 roku wynosił 32.000 złotych, natomiast w dniu 31 lipca 1931 roku przekroczył kwotę 340.000 złotych. Cyfry zadłużenia miasta skakały z nieprawdopodobną szybkością i już w końcu roku 1931 wynosiły 828.000 złotych, podczas gdy budżet na rok 1931/32 wynosił 964.000 złotych. Pomimo tak ciężkiego położenia miasta Magistrat m. Tomaszowa-Maz. nie liczył się z wydatkami, pogrążając miasto w coraz większy upadek. Polityka rządców miasta doprowadziła do tego, że w roku 1932 zadłużenie miasta wynosiło 1.500.000 złotych a w roku 1933 — ponad 2.300.000 złotych, przy budżecie zamykającym się w roku 1933/34 sumą 750.000. Gospodarkę taką dygnitarze magistraccy prowadzili mimo delegowania w swoim czasie oszczędnościowego komisarza rządowego. Zarządzeniom jego przeciwstawiano się zazwyczaj, powodując tem samem jeszcze większy zamęt.

Zaznaczyć należy, że w Tomaszowie-Maz. ster rządów miasta spoczywał również w rękach miejscowych działaczy PPS.

W PABJANICACH.

Z działalnością władz miejskich m. Pabjanic była ta sama niemal historja, co i w Tomaszowie-Maz. Magistrat pabjanicki przeprowadzał wszelkie operacje na własną rękę, bez uchwał Rady Miejskiej. Obciążano np. fundusze miejskie wystawianiem wekslí na bardzo poważne sumy.

Cyfrowe dane mówią jeszcze więcej o gospodarce miejskiej. Na dzień 1 kwietnia 1932 roku zadłużenie miasta wynosiło 3.200.000 złotych. Z sum przechodnich zużyto przeszło 100 tysięcy złotych. W roku 1933 zadłużenie miasta przekroczyło sumę trzech i pół miljona złotych. Z sum przechodnich w tym roku zużyto również ponad 100 tys. złotych. Przy takiem zadłużeniu budżet Magistratu m. Pabjanic na rok 1933/34 zamykał się kwotą 1.210.000 złotych.

Magistrat pabjanicki nie stosował mimo tak wysokie zadłużenie żadnych oszczędności zaś Rada Miejska (znana ze swej bezczynności) nie kontrolowała żadnych poczynań Magistratu. Jak się przedstawiała działalność Magistratu pabjanickiego dowodzi następujący przykład: urzędujący ławnik Magistratu p. Krzywanowski wchodził w stosunki handlowe z miastem i wydzierżawiał mu własne lokale na potrzeby miejskiego zakładu elektrycznego. Kwiatków takich jak zatrzymywanie sum wpłaconych przez interesantów tytułem świadczeń podatkowych itp. jest wiele.

Piłka na wodzie.
Niedzielne sensacje na basenie.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz piłki wodnej (water- polo) między ŁKS a warszawską Legją. Będzie to mecz eliminacyjny o wejście do ligi water- polowej. W zespole gości wystąpią znakomici polscy pływacy bracia Szrajbmanowie i Choina. Składy drużyn będą następujące: ŁKS: Majchrzak, Pryfer, Ginter, Szwankowski, Elsner, Ciechecki i Hezapiński. Legja: Szrajbman I, Szrajbman II, Choina, Lubowicki, Kossowski, Smoderek i Koniorek. Po meczu odbędą się zawody pływackie, które zapowiadają się rewelacyjnie ze względu na formę Szrajbmana II, który ostatnio ustanowił szereg nowych rekordów polskich.

Pozatem czołową klasę polską prezentują b. mistrzowie Polski Choina i Szrajbman I oraz Smoderek. Zawodnicy ci zmierzą się z najlepszymi pływakami ŁKS. Odbędą się biegi na 100 m. stylem dowolnym i grzbietowym, 200 m. stylem klasycznym sztafety 3x100 m i 5x50 oraz skoki z wieży i trampoliny. Zawody rozpoczną się o godzinie 16 na basenie ŁKS.

Brawo młode gwiazdy pływackie.
Dlaczego panie ignorują basen?

Drugi i ostatni dzień mistrzostw pływackich przyniósł dalsze sukcesy członkom sekcji ŁKS-u chociaż i zawodnicy Makabi spisywali się nieźle.

Omawiając przebieg i rezultaty zawodów obu dni na specjalne wyróżnienie zasługuje Elsner (ŁKS), któremu 0,3 sek. przeszkadza w osiągnięciu minimum ustalonego regulaminem P. Z. P. Równie dobre wyniki osiągnął

pierwszy zespół Ł. K. S-u

w sztafecie 3x100 w składzie Günther, Majchrzak, Elsner. Wszyscy ci zawodnicy zakwalifikowali się do klasy I. Prócz wspomnianych zawodników zakwalifikował się również do klasy I. Kosiński startujący w drugim zespole ŁKS-u tej samej konkurencji.

Nie można pominąć milczeniem braku pań na starcie w drugim dniu zawodów.

Organizacja zawodów, bez zarzutu, spoczywała w rękach zarządu ŁOZP.

Techniczne wyniki w dniu wczorajszym były następujące:

100 mrt. stylem klasycznym kl. III.
1. Borensztein (Makabi)— 1 m. 44,4 sek.
2. Hartwig (ŁKS) — 1 m. 45. —
3. Kokorzycki (ŁKS) — 2 m. 08,2 sek.

poza konkursem kl. II.
Grund II (Makabi) — 1 m. 40,6 sek.

Sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym kl. III.
ŁKS — 3 m. 29,4 sek.
Makabi — 3 m. 34,5 sek.

100 mtr. stylem dowolnym kl. IV.
1. Elsner (ŁKS) — 1 m. 08,3 sek.
2. Lewandowski (ŁKS) — 1 m. 15.7 s

100 mtr. stylem dowolnym pań kl. III
Węgrowska (ŁKS) — 2 m. 01,6 s.

100 mtr. stylem klasycznym pań kl. II
Molarow (ŁKS) — 2 m. 06,9 sek.

sztafeta 3x100 stylem zmiennym kl. II
Ł K S I. w składzie Güntler, Majchrzak, Elsner — 4 m. 29.9 sek.
ŁKS. II. — Hempiński, Bujnowicz, Kosiński — 4 m. 45,3 sek.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. p. Piątkowskiego, Rudnickiego, Kędzienowskiego, Studzińskiego, Grajwody i Gliczyńskiego.

Sport w kilku słowach

Kapitan związkowy p. Cyll wystawił przeciwko Kaliszowi następującą reprezentację (na dzień 16 bm). brumka: Rapoport (Hakoah), obrona: Pisarski (WKS) i Mikołajczyk (ŁTSG), pomoc: Hyla (ŁTSG), Koplowicz (Hakoah) Lenart (WKS) atak: Stołarski (WKS), Feja ŁKS) Stępiński (ŁKS) Leśmiński (Wima) Gertel (Hakoah) i Pałczewski (ŁTSG).

W dniach 15—18 zostanie rozegrany w Wimbledonie finałowy mecz w grupie europejskiej w walkach o puhar Davisa, między Anglją a Australją. Mecz ten zapowiada się niezwykle ciekawie, ze względu na znakomitą formę australijczyka Grawforda który w turnieju wimbledońskim zdobył tytuł nieoficjalnego mistrza świata po sensacyjnem zwycięstwie nad Amerykaninem Vinesem.

W związku z meczem tennisowym w grupie eliminacyjnej o puhar Davisa, między Polską a Italją, który odbędzie się w Warszawie w dniach 4—6 sierpnia, Polski Związek Lawn Tennisowy czyni starania, by zorganizować obóz treningowy dla najlepszych tennisistów polskich, po których ustalona zostanie reprezentacja. Na terenie obozu przewidziany jest doskonały zawodowiec czeski Koželuch. Drużyna zwycięska meczu Polska — Italja spotka się ze zwycięzcą meczu Monako —Szwajcarja. Barw Italji w meczu z Polską bronić będą przy puszczalnie Morpurgo i Stefani'a a w grze podwójnej para Murpurgo —Sertorio lub Stefani— Sertorio. Najlepszy tennisista włoski Palmieri, nie może brać udziału w grach o puhar Davisa jako ex-zawodowiec.

Dnia 23 bm organizuje sekcja kolarska Wimy na trasie Pabjanice — Łask— Wadlew — Kamocka Wola i zpowrotem, wynoszącej 100 klm zawody o tytuł mistrza klubu na szosie.

Trener piłkarski Krzenek przeprowadził już szereg treningów z zespołami lokalnemi. Jak się dowiadujemy z zespołów A-klasowych Krzenek trenuje ŁKS i Union-Touring oraz ligowy zespół ŁKS-u W ciągu tygodnia przypadają po 3 treningi dla ŁKS i jeden trening dla Union- Touringu. Niezależnie od tego dwa treningi w tygodniu będą poświęcone dla klubów B i C klasowych, raz w tygodniu przewidziany jest wyjazd do Pabjanic zaś co drugi tydzień do Kalisza i Tomaszowa. Koszty treningów kl. A klasowe zobowiązane są pokrywać, natomiast kluby innych klas trenują na koszt ŁOZPN-u.

Echa Motocyklowego Zjazdu Gwiaździstego w Częstochowie.

Jak wiadomo w dniu 9 bm. odbył się w Częstochowie II Ogólnopolski Motocyklowy Zjazd Gwiaździsty, zorganizowany przez Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów. W zjeździe wzięło udział około 40 współzawodników z całej Polski. Po zebraniu się zawodników przed Magistratem miasta Częstochowy udano się wraz z organizacjami i innymi związkami na nabożeństwo na Jasną Górę, poczem nastąpiło ogłoszenie wyniku i rozdanie nagród oraz plakiet pamiątkow. co wypadło w następujący sposób:

Klasa „A".

I nagrodę —puhar srebrny zdobył Kozakowski Tadeusz PMK. Warszawa za 679 km na maszynie „Rudge".

II nagrodę— wazon srebrny zdobył Brena ŁKM za 450 km na maszynie „Ariel"

Klasa „B"

I nagrodę — puhar srebrny zdobył Duraj Longin ŁKM Łódź za 1,072 km na maszynie „New Imperjal". II nagrodę —wazon srebrny zdobył Stępień PKM Warszawa za 679 km na maszynie „Rudge". W najsilniejszej kl. „C" z przyczepami: I nagrodę —puhar srebrny zdobył Szczygielski Florjan ŁKM. Łódź za 765 km na maszynie „BSA", II nagrodę —sygnał —trąbkę zdobył Gnaze Union-Touring Łódź za 460 klm. Nagrodę srebrną— plakietę w oprawie za najliczniejszy udział otrzymał Kielecki Klub Motocyklowy. Nagrodę Zw. Legjonistów dla Pań zdobyła p. Koppelówna ze Skierniewic, która odbyła 400 km.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Normalnie gazik.
Adria — Załomy książę.
Capitol. — Quick.
Casino — Demon wielkiego miasta.
Corso — I. Nocne sądy. II. Plan W.
Czary — I Cohn i Kelly w tarapatach. II. Wiatr od morza.
Grand - Kino — Człowiek, który wrócił.
Luna — Panienka i miljon.
Metro — Zalotny książe.
Palace — Gdy kończy się miłość.
Przedwiośnie — Kapitan Whalan.
Rakieta — Niepotrzebna.
Stylowy — Gloria.
[illegible]

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork i Nowy Orlean, 13 lipca. Nie przyjęto z powodu przeszkód atmosferycznych.

Liverpool, 13 lipca. Lipiec 5,93; sierpień 5,96; wrzesień 5,97.

Egipska, 13 lipca. Loco 8.80; lipiec 7.95; październik 8.03; listopad 8.09.

Brema, 13 lipca. Loco 12.10; styczeń 12.08, marzec 12.18; maj 12.33.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNIEJSZE.

Mocna tendencja w dziale papierów państwowych była utrzymana. 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa o 75 groszy; 4 proc. Pożyczka Premjowa Dolarowa zyskała w obrotach 0.55 proc. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna pozyskała stracone 1 zł. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna przy mocniejszej tendencji zwyżkowała o 0.90 proc.

Jedyną zniżkę notowano w obrotach 5 proc. Pożyczką Kolejową, która była tańsza o 0.50 proc. Po niezmienionych kursach dnia wczorajszego obiegały 5 proc. Pożyczka Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych Rolnego i Gospodarstwa Krajowego.

Uwaga: Zgodnie z uchwałą rady giełdowej od dnia 12 b. m. zostały zmienione zamienniki stałe przy obliczaniu wartości kursowej i kuponu bieżącego 6 proc. Pożyczki Dolarowej, jak również wszystkich innych papierów dolarowych, z wyjątkiem 7 proc. Pożyczki Stabilizacyjnej i 1 proc. Listów Zastawnych Tow. Kred. Ziem. emisji 28 roku. A zatem kurs 6 proc. Pożyczki Dolarowej obliczony był już według zamiennika nowego 6,37, nie zaś jak było do tej pory 8,90.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — SŁABSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony — usposobienie słabsze.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie obiegały po kursie dnia poprzedniego. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy były tańsze o 0.65 procent.

AKCJE — SŁABSZE.

W dziale papierów dywidendowych nastrój był słabszy, obroty nadal ożywione.

Akcje Banku Polskiego doznały spadku 2 złote na sztuce. W grupie metalurgicznej zawierano tranzakcje akcjami Lilpopa, które po pewnych wahaniach utrzymały się na poziomie notowań dnia wczorajszego oraz Starachowic, które były tańsze o 75 groszy na sztuce.

W dziale spożywczym akcje Haberbuscha zakupywano po kursie o 1 złoty niższym na sztuce. Po niezmienionych kursach obiegały akcje Cegielski i Kijewski.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84.00; Cegielski 11—10.50; Lilpop 13.25; Starachowice 11.00; Haberbusch 50.00; Kijewski 17.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 13 lipca. Urzędowa cedula Giełd Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. 23.00—24.00; żyto II standard 687 gl. 22.00—23.00; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gl. 43.00—4,400; pszenica jednolita 742 gl. 42,00—43.00; pszenica zbierana 731 gl. 41.00—42.00; groch polny z workiem 24.00—27.00; groch Wiktorja z workiem 32.00—36.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 45 proc. „luksusowa" 65.00—70.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 65 proc. 60.00—65.00; mąka pszenna gat. drugi — 20 proc. po „luksusowej" 55,00—60.00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 30,00—40,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 39,00—41,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 29,00—31.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 29.00—31.00.

Poznań, 13 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 23,25—23,50 (usp. spokojne); pszenica 41,00—42.00 (usp. stałe); jęczmień 18.00—19.00 (usp. spokojne); — ozimy 15.50—16.50 (usp. spokojne); owies 15.00—15.50 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 38.50—39.50 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc. z workiem 63,50—65.50 (usp. mocne); otręby żytnie 12,00—12,75; otręby pszenne 10.00—11.00; otręby pszenne grube 11,50—12,50; gorczyca 52,00—58.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; łubin niebieski 8.00—9.00; łubin żółty 10.50—11.50; słoma luzem pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 1.75—2.00; słoma prasowana: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 2.00—2.25; siano luźne 4.75—5.25; siano nadnoteckie luzem 5.25—5.75; — prasowane 6.25—6.75; siano prasowane 5.25—5.75 Ogólne usposobienie stałe. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 192,5 tonny; pszenicy 60 tonn; jęczmienia 15 tonn; mąki żytniej 45 tonn.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jagodowa z łazankami.
Kartofelki i szpinak.
ryż ze śmietaną.

WINSZUJEMY:

Jutro: Bonawenturze
Wschód słońca 3.30.
Zachód — 19.53.
Długość dnia 16.23
Ubyło dnia 0.22.
[illegible]

Głód na wysepce.

Czy japońska „Manila" przybędzie z ratunkiem?

Nie skarżmy się... A raczej pocieszajmy się tem, że innym jest gorzej niż nam. Ci inni to poczciwi mieszkańcy czarownej wysepki Tristan da Cunha, która do niedawna wydawała się rajem, oazą, cichem ustroniem... Mieszkają tam dobrzy ludzie, którzy nigdy nie opuszczają maleńkiej ojczyzny zagubionej na dalekim oceanie. Żyją sobie zdala od hałaśliwej Ameryki i znękanej Europy, nic ich nie obchodzą polityczne problemy i kłopoty „lądowców" —jedyną ich troską jest meteorologja.

Modlą się o piękną pogodę, bo wtedy plony są piękne (kartofle i fasola) i ryby same wpadują do sieci. Wichura i deszcze są jedynemi wrogami szczęśliwych wyspiarzy.

Tak było— tak już nie jest.

Pasażerowie parowcu Carinthia, który w tych dniach zawinął do portu Rio de Janeiro opowiadali, że obywatele Tristan da Cunha znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Że urocza wysepka znajdująca się na pół drogi między Montevideo a portami Afryki przeżywa również kryzys... Należy ona do Wielkiej Brytanji, a zamieszkała jest przez potomków rozbitków, którzy w ubiegłem stuleciu uratowali się podczas katastrofy okrętowej i osiedlili się na bezludnych skałach.

Tristan da Cunha jest dosłownie odcięta od świata.

Do tej pory nie posiadała radjostacji, nie obsługują jej okręty żadnej kompani, niema też samochodów, ani autobusów, nie płaci się podatków, no i niema przymusu paszportowego. Pożywienie stanowią ryby i jarzyny, oraz domowe ptactwo.

Niestety w roku bieżącym szalały nad samotną wysepką złe wichry i burze gradowe, które zniszczyły zasiewy. Zima i huragany nie pozwalały rybakom wyruszyć na pełne morze. Skutki nie dały na siebie czekać —na wysepce panuje głód. Starszyzna stanowiąca jedynę władzę wysepki zarządziła wydzielenie skąpych racyj, z ogólnego zapasu — nie wolno bowiem chować własnych zbiorów w spiżarni. Z początku spodziewano się z dnia na dzień przybycia statku, który dawniej dostarczał co jakiś czas zapasów żywności, ale wytęskniony statek nie zjawił się od czasu ostatniego pobytu w przystani wysepki — to znaczy od października.

Wreszcie wysłano z le Cap okręt „Carinthia" z zapasami dla zgłodniałych obywateli — ale z powodu silnej burzy nie mógł on zbliżyć się do skalistych brzegów. Lawirował więc w pewnej odległości od wyspy przez siedemnaście godzin, lecz żadna łódź rybacka nie mogła podpłynąć do okrętu. Kapitan zmuszony był udać się w dalszą drogę — do Rio de Janeiro.

Może transportowiec japoński „Manila", który wypłynął z portu Rio z ładunkiem niedostarczonych przez „Carinthię" prowizyj dotrze do wyspy i wyratuje jej obywateli z opresji. Oczywiście prasa amerykańska nie szczędzi przytyków Wielkiej Brytanji, która, jak pisze „Nacion", mogłaby okazać więcej macierzyńskiej tkliwości swojemu dziecku, zabłąkanemu na oceanie". Co prawda Tristan de Cunha nie przedstawia wielkiej wartości z punktu widzenia ekonomistów obradujących w Londynie.

Ulubiony pokarm ryb.

Komar Anopheles-rozsadnikiem malarji.

OSOBLIWE METODY WALKI.

Istnieje na świecie wiele miejscowości, w których malarja stała się klęską, uniemożliwiającą człowiekowi pobyt w nich, pomimo sprzyjających warunków. Nie brak ich i w Polsce.

Roznosicielem zarazków malarji jest komar Anopheles i dlatego walka z malarją miała zawsze na celu zniszczenie komara, a poznanie jego sposobu rozmnażania się, trybu życia jest pierwszym warunkiem skuteczności tej walki. Zależnie od miejscowości i warunków lokalnych stosowano cały szereg środków, dzięki którym bądź udało się uwolnić pewne okolice całkiem od tych komarów, bądź znacznie zredukować jego liczbę.

Komar, rozsadnik malarji jest bardzo podobny do naszego zwykłego komara, którego brzęczenie jest każdemu dobrze znane. Zachodzą jednak i duże różnice, które pozwalają go poznać po jego wyglądzie zewnętrznym. Przedewszystkiem nóżki jego są znacznie dłuższe, uniżeli komara zwykłego i są prawie dwa razy dłuższe od całego ciała. Macki jego są również bardzo długie, prawie tej samej długości co i ryjek, wówczas gdy u komara zwykłego są one cztery razy krótsze.

Najbardziej wszakże rzucającą się w oczy osobliwością komara Anopheles jest sposób lokowania się. Wówczas bowiem, gdy komar zwykły siedzi na murze lub na szkle prawie spłaszczony, komar malaryjny zajmuje pozycję prawie prostopadłą do powierzchni, na której siedzi.

Obserwacje nad życiem komara ustaliły, że jajka składa na powierzchni stojących błotnistych wód, a wylężone z nich larwy, stanowiące ulubiony pokarm ryb, żyją jakiś czas w wodzie i dopiero z larw wychodzi sformowany owad.

Komar Anopheles rzadko kąsa człowieka na otwartem powietrzu, nie czyni też tego we dnie, zwykle w nocy, podczas snu i prawie zawsze w mieszkaniu, gdzie w dnie kryje się w zacienionych kątach — pod meblami, w rogach ścian itp. Aby się zatem ustrzec przed ukąszeniem, w miejscowościach malarycznych drzwi i okna powinny być zasłonięte siatką o tyle gęstą, aby komar nie mógł się dostać do mieszkania.

Walka z komarem polegać winna właściwie na stosowaniu środków utrudniających lub całkiem uniemożliwiających komarowi rozmnażanie się. Zauważono między innemi, że tam, gdzie powierzchnia wody jest pokryta znaną powszechnie t. zw. rzęsą, komary giną, prawdopodobnie dlatego, że rzęsa rozmnaża się niesłychanie szybko, pokrywa powierzchnię wody gęstym kożuchem, pod którym dla braku powietrza i słońca larwy komara giną całkowicie, bądź z jajek się nie wylęgają.

Tam, gdzie to jest możliwe, stosują osuszanie błot i trzęsawisk ze stojącą wodą, skutkiem czego larwy giną, pozbawione niezbędnego dla ich życia środowiska. Nie wszędzie było to wszakże możliwe, a w wielu wypadkach łatwiejszym i tańszym środkiem niszczącym larwy okazała się zwykła nafta, nader często stosowana, zwłaszcza w Ameryce Północnej, przyczem pół kilo nafty wystarczało na pokrycie 250 stóp kw. cieniutką warstwą, pod którą wszystkie larwy wyginęły w ciągu dwóch dni, ponadto samice nie składają jej w tych miejscach.

Ale i ten środek nie zawsze jest możliwy do zastosowania. Chodzi o to, że np. w Lombardji, we Włoszech, najbardziej malaryczne miejscowości są zarazem znakomitym terenem dla plantacyj ryżowych, wobec czego nie mogą być ani osuszone, ani tem mniej polewane naftą W tym wypadku zastosowano inny środek.

Jak już nadmieniono wyżej, larwy komara są ulubionym pokarmem ryb, żyjących w błotnistych wodach, jak liny, karasie, pewne odmiany karpia. Plantacje ryżu w przerwach między jednym a drugim zbiorem zalewano wodą, puszczano młody zarybek powyższych ryb, po pewnym zaś czasie wodę spuszczano ryby wyławiano i uprawiano ryż. Okazało się, że ten ostatni sposób jest bodaj najpraktyczniejszy, ponieważ poza zniszczeniem larw komara przez ryby otrzymywano dodatkowy dochód ryb, a nadewszystko urodzaj ryżu był daleko lepszy i plon był o 500—500 kg większy z hektara, aniżeli z pól zwykłych. Z.

Pustynia zamieniona na państwo.

Król Fejsal z wielką godnością nosi koronę.

Przyjazd króla Iraku, Fejsala, do Londynu odbył się niedawno z niezwykłą pompą, związany był bowiem z uznaniem niepodległości jego państwa, które dotąd pozostawało pod mandatową opieką Anglji. Dzisiaj mandat został zastąpiony przez umowę sojuszniczą pozwalającą Anglji utrzymywać w Iraku



swoją stację lotniczą,

co dla niej jest niezwykle ważne, bo Irak leży na drodze lotniczej do Indji.

Ojciec króla Fajsala był przed wojną władcą świętego terytorjum Mekki i chociaż posiadał pewną niezawisłość, lecz w gruncie był gubernatorem tureckim.

Gdy przed dziesięciu laty król Fejsal wjechał konno do Bagdadu, Mezopotamja była właściwie pustynią, większą cześć budeińskiej ludności zamieszkiwała olbrzymie przestrzenie piasczyste, a ich szejkowie uznawali tylko teoretycznie królewską władzę Fejsala.

Trzeba było z tego

wykuć państwo i naród.

I Fejsal w ciągu krótkiego czasu dokonał bardzo wiele. Zostały zbudowane miasta, przeprowadzone kanały, urządzone przystanie, a stary legendarny Bagdad stał się współczesną stolicą.

— Znałem go, pisze arabski podróżnik Mir-Ali-Amed, gdy był jeszcze

prostym księciem.

Dziś zapytany przeze mnie, czy wielką jest różnica między poprzedniem a obecnem jego życiem, jako króla, odparł: —

— O tak. Ongi pracowałem osiem godzin dziennie, dziś, jako król, muszę pracować godzin osiemnaście na dobę.

Król Fejsal ma lat 43 i nosi koronę

z wielką godnością.

Udało mu się istotnie dzięki pracy i energji przeistoczyć pustynię na państwo. Jest on zdecydowanym przyjacielem Anglji i sfery londyńskie umieją to ocenić. Tegoroczny jego przyjazd do Londynu, był otoczony istotnie wybitnie uroczystym przepychem i towarzyszyły mu gorące owacje stołecznej ludności.

Podsłuchane.

WIELKIE ŁOWY.

Marjusz i Olive opowiadają sobie o swych przygodach myśliwskich.

— Gdy byłem ostatnio w Indjach — mówi Marjusz — idąc pewnego dnia przez dżunglę spotkałem się oko w oko z olbrzymim tygrysem bengalskim. Nie tracąc przytomności chwyciłem za kordelas i odciąłem mu ogon.

— Ogon? — dziwi się Olive. — Dlaczego nie głowę?

— Bo głowę już miał odciętą!...

WYPADEK.

Apteka ma nocny dyżur. Aptekarz drzemie w dyżurce, gdy nagle rozlega się ostry dzwonek. Zaspany aptekarz otwiera drzwi. Do wnętrza wtacza się jegomość kolosalnej tuszy.

— Czego pan sobie życzy? Czy to jakiś ciężki przypadek?

— Tak jest, bardzo ciężki. Chciałem się zważyć!

WPUŚĆ ZA KOŁNIERZ

trochę słońca i powietrza.

Kiedy kupujemy ubrania, to oceniamy je z punktu widzenia: modne czy nie modne; a nie: zdrowe, czy nie zdrowe.

Zapewne, względy estetyczne odgrywają dużą rolę i muszą być wzięte pod uwagę, lecz i zdrowie posiada swe prawa. Można zresztą obie te rzeczy pogodzić. Najlepszem świadectwem tego jest dzisiejszy strój kobiety. Stanowi on pod względem zdrowotnym wielką zdobycz kobiety.

Jeżeli spojrzymy z perspektywy kilku lat, podziwiać musimy, z jaką energją stoczyła kobieta walkę o

swe prawa do zdrowia!

Wynajdywano szereg urojonych i bezmyślnych zarzutów, by tylko skrytykować postępową modę kobiecą. Słyszało się zewsząd zdania, że modne lekkie stroje zagrażają poważnie zdrowiu kobiety, czynią ją podatną na wszelkie zaziębienia i reumatyzmy.

Tymczasem rzeczywistość zaprzeczyła temu. Kobiety

ubierające się modnie,

są dziś znacznie zdrowsze od swych ciepło wywatowanych matek i babek. Są znacznie zdrowsze od swych ubogich towarzyszek z proletarjatu, które zachowały ten dawny szlachetny zwyczaj noszenia kilku spódnic na sobie. Lekkie odzienie zahartowało ciało.

Ciekawą jest rzeczą, że najwięcej chorób reumatycznych widzi się u ciepło ubranych mężczyzn. Również te tak namiętnie zwalczane dekolty nie wywołują żadnych zaziębień. Jakże mało obecnie spotyka się u kobiet z odsłoniętą szyją, chorób gardła i górnych dróg oddechowych.

Z odzieniem lekkiem, przewiewnem, przezroczystem łączy się też wiele innych korzyści dla zdrowia, które posiadają doniosły wpływ na ogólny stan naszego ciała. Przedewszystkiem należy wymienić możność korzystania z dobroczynnego wpływu naturalnych czynników zdrowia, jakie stanowią dla organizmu

słońce i powietrze.

O ileż wyżej stoją pod tym względem kobiety od męższyzn, którzy nie mogą zrezygnować z wełnianego ubrania, szczelnie chroniącego organizm przed życiodajnem słońcem i ożywczem tchnieniem świeżego powietrza.

Znany higjenista prof. Friedberber tak ujmuje różnice, jaka zachodzi pomiędzy odzieniem męskiem i kobiecem: Ciało mężczyzny otacza klimat tropikalny, gorący i wilgotny: kobietę natomiast klimat wysokogórski, o powietrzu ostrem, lecz suchem.

Nie lekceważmy sobie znaczenia odzienia dla zdrowia! Nosząc nieodpowiednie ubranie możemy sobie dużo zaszkodzić, doświadczenie uczy, że lepiej jest ubierać się chłodno, niż za ciepło. W gorącu bowiem i wilgoci rodzą się te wszystkie zaziębienia i reumatyzmy. Nosząc ubranie lekkie, stajemy się niewrażliwi na zmiany temperatury, lada wiaterek nie kładzie nas do łóżka z kompresem na szyi.

KTO TO?

Nowa rozrywka w Ameryce.

Cała Ameryka ostatnio pochłonięta nową zabawą, która wyrugowała krzyżówki, będące w modzie kolorowe łamigłówki, a nawet dominujący wszędzie brydż.

Nowa zkolei rozrywka nazywa się w języku polskim „Kto to " i polega na tem by po szczupłych informacjach, dotyczących biografji jakiejś słynnej w historji osoby, zgadnąć, o kim **właściwie się mówi.** Bawią się w „kto to?" w prywatnych domach, na balach (w przerwach między tańcami) i w biurach. Zjawiły się w pismach szpalty, poświęcone tej nowej zabawie, nieraz z premjami za trafne rozwiązywanie i w zależności od ilości otrzymanych punktów. Ułożyć dobre zadanie na „kto to?" — wcale nie tak łatwo jak się wydaje, trzeba bowiem ułożyć je tak, by biograficzne rysy nie były powszechnie znane, inaczej zabawa traci na swej ciekawości; z drugiej strony, — nie można wskazywać na szczegóły, wiadome tylko specjalistom — historykom, gdyż w danym wypadku dla szerokiej publiczności rozwiązanie **będzie niedostępne.** Pomysłowość autora polega właśnie na tem by zatrzymać się w złotym środku i znaleźć odpowiednie wyrazy, nadając im zlekka humorystyczną formę.

Wynalazca tej zajmującej zabawy jak amerykański pisarz Frank Forster, który ułożył **najlepsze zadania.** Przytaczamy jeden z przykładów jego „twórczości":

— Ojciec jego był rzeźbiarzem, a matka — akuszerką. Miał zadarty nos, — wyłupiaste oczy i często chadzał boso. Okazał dość znaczny wpływ na obyczaje swych współczesnych. Kto to?

Za trafną odpowiedź należało się 100 punktów. Jeżeli przyjmujący udział w konkursie nie może zgadnąć czyja to biografja — podaje mu dalsze szczegóły, lecz za to odpowiedź będzie oceniona **tylko na 25 punktów.**

Drugi przykład:

System jego polegał na tem, aby zaczynać rozważania z najdrobniejszych zdarzeń i w ten sposób wciągać przeciwnika do dysputy. Żona obchodziła się z nim okrutnie.

W tem miejscu nawet najmniej domyślny czytelnik wymienia słynnego greckiego filozofa Sokratesa.

Moda na tą pomysłową zabawę przerzuciła się już do Europy. W pismach niemieckich znajdują się informacje o mającym się wkrótce pojawić zbiorze 500 zadań. Napewno, zainteresują się tą nowością i Francuzi, od których można oczekiwać krótkich, dowcipnych i dobitnych określeń. J. K.

Kongres Eucharystyczny w Angers.



W francuskiem mieście diecezjalnem Angers, odbył się kongres eucharystyczny, na którym dzieci wystąpiły w strojach wzorowanych na średniowieczu.

Wyścigi na szosie.



Zawodnik chłodzony prysznicami

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.